

Nr 1
STYCZEŃ

PRACA OŚWIATOWA

M I E S I Ę C Z N I K
LUDOWEGO INSTYTUTU
OŚWIATY I KULTURY
WYDAWANY Z ZASIŁKU
MINISTERSTWA OŚWIATY

WARSZAWA
ROK III — 1947

T R E Ś Ć :

Od Redakcji.

- P. Banaczkowski** — W nowej rzeczywistości.
F. Rusin — Instruktor o. i k. d. jako organizator.
M. Wilczyński — Uwagi o programie historii dla szkół i kursów dla dorosłych.
M. Godek — W sprawie przodowników świetlicowych.
K. Goryńska — Złoty zespołów świetlicowych.
W. Batko — Tematy prac dla zapisujących melodie.
J. Swatoń — Kujawiaki.

Materialy.

- B. L. N.** — Uwagi do programu artystycznego zlotów świetlicowych.
Z. Solarzowa — Błogosławiona dobroć — pieśń inscenizowana w opr. Wł. Dziedzica.
M. Konopnicka — Idziem do ciebie, ziemio... recytacja zespołowa w opr. B. Lubicz Nycza.
St. Młodożeniec — Zamieć — recyt. zespół. w opr. A. Buterlewiczówny.
Hymn narodowy
Rota
Oj, ode wsi do miasta.
Hej, koledzy, po mozołach.
Wiązanka melodij kujawskich.
M. Kowalczykowa — Gra świetlicowa „Bierki”
„ ”
Wykaz wydawnictw powoiennych z zakresu pracy świetlicowej

Kroniku

Przegląd czasopism

Recenzje -

Od Administracji

PRACA OŚWIATOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRAKTYCZNYM PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ

Nr 1

STYCZEŃ 1947

Rok III

OD REDAKCJI

Rozpoczynając nowy — trzeci po wojnie — rocznik „Pracy Oświatowej”, musimy przede wszystkim uprzedzić naszych Czytelników, że układ pisma jest obecnie inny. Wszystkie mia-
nowicie artykuły i przyczynki o charakterze rozważań bądźnie-
my dawali w pierwszej części każdego numeru — niezależnie
od tego, jakiej formy pracy będą one dotyczyły. Dalej idą: ma-
teriały, kronika, recenzje, przegląd czasopism i in. oraz co
kwartał — „bibliografia oświaty pozaszkolnej”. Dotychczas o-
wy układ działowy był głównie usprawiedliwiony tym, że
w chwili podejmowania wydawnictwa w r. 1945 nie wszędzie
jeszcze docierały czasopisma specjalne, a np. Nr 1—2 „Teatru
Ludowego” ukazał się dopiero niedawno z datą listopad-gru-
dzień 1946 r. Chodziło więc o to, aby pracownikowi oświato-
wemu dostarczyć za każdym razem choćby najbardziej pod-
stawowych oświeśleń i materiałów z zakresu najważniejszych
form pracy. Obecnie wiele pod tym względem zmieniło się na
lepszé. Jest do wyzyskania szereg pism dodatkowych, poświę-
conych np. bibliotekarstwu, teatrowi ochotniczemu i muzyce
ludowej, zajęciom w świetlicy itp. Nie znaczy to, abyśmy te za-
gadnienia, tematy czy materiały mieli w ogóle pomijać w na-
szym miesięczniku. Będziemy je uwzględniali nadal, gdyż sta-
nowią one pewną całość w oświacie i oddziaływaniu wychow-
awczym; tylko nie będziemy ich wyodrębniali w osobnych
działach, jak to było dotychczas.

Druga sprawa, którą chcielibyśmy przypomnieć przy spo-
sobności, to zagadnienie współpracy Koleżanek i Kolegów przy
wypełnianiu kart „Pracy Oświatowej”. Od początku staliśmy
i stoimy dalej na stanowisku, że pismo tego rodzaju będzie mo-

D 134-71671cc

10,-

gło w pełni wykonywać swoją rolę wówczas, gdy będzie stale zasilane odpowiednimi materiałami od osób, tkwiących bezpośrednio w robocie terenowej; gdy będzie żywym odzwierciedleniem tego, co, w jakich warunkach i jak się obecnie robi w zakresie oświaty i kultury dorosłych. Wiemy wszyscy, że praca się stopniowo rozwija; że w rozmaitych środowiskach w różnych przejawia się formach; ale przy tym trudności są wszędzie rozliczne i jest ich wiele. Jeśli więc kiedy, to szczególnie dzisiaj zachodzi potrzeba wzajemnego dzielenia się doświadczeniami. A nadto okres obecny, jako przełomowy, zasługuje specjalnie na rejestrowanie wszelkich ciekawszych przejawów pracy, dążeń, zainteresowań. Dlatego jeszcze raz zwracamy się z gorącą zachętą do wszystkich Pracowników Oświatowych o nadsyłanie sprawozdań, artykułów, omawiających stosowane formy i metody pracy, krótkich nawet opisów spostrzeżeń i własnych przemyśleń oraz wszelkich innych materiałów, charakteryzujących dzisiejszą rzeczywistość na wspólnym naszym odcinku działania.

W NOWEJ RZECZYWISTOŚCI

W powojennym ciężkim naszym życiu obserwujemy jedno pocieszające zjawisko. Oto ludzie, a zwłaszcza młodzież, garną się chętnie do nauki, pragną się doksztalać, zdobywać umiejętności zawodowe i wiedzę ogólną. Jest to niewątpliwie następstwem głodu oświatowego, spowodowanego warunkami wojennymi. Ale nie tylko to. Wojna — obok wielu nieszczęść, jakie sprowadziła na nasz kraj i naród — obudziła szerokie masy z pewnej martwoty, jaką często widziało się dawniej; wywołała zainteresowania, wybiegające daleko poza obręb zwykłych codziennych zajęć i kłopotów; spowodowała czynne ustosunkowanie się do zagadnień natury politycznej, społeczno-ustrojowej, gospodarczej, a z tymi — i oświatowej.

Bezwzględna i niszczyielska akcja wroga oraz konieczność przeciwstawienia się jej w formie zdecydowanej walki z barbarzyństwem sprawiły, że we wszystkich bez wyjątku warstwach społeczeństwa kraj rodzinny i niepodległość stały się dla każdego czymś najbardziej wartościowym. Świadomie lub podświadomie każdy Polak stał się w okresie wojny prawdziwym obywatelem; poczuł na sobie odpowiedzialność za losy swego narodu i państwa i w granicach swoich możliwości starał się działać i walczyć o lepszą ich przyszłość. Przez cały czas wojny sprawy publicznej natury były i dziś są nadal przedmiotem jego najgłębszej nieraz troski, którą widać na co dzień w rozmowach sąsiedzkich, w żywych dyskusjach, w chęci rozumienia biegu wypadków dziejowych oraz ich znaczenia. A że to wszystko wiąże się z zagadnieniami o charakterze międzynarodowym, stąd żywa potrzeba orientowania się i w tym, co się w ogóle na świecie dzieje. Potrzeba czytania, omawiania stosunków, słuchania wykładów, odczytów, uczestniczenia w zjazdach dla zetknięcia się z nowymi ludźmi i usłyszenia od nich czegoś nowego.

Z drugiej strony ci, co byli zmuszeni przebywać w czasie wojny wśród obcych — poza granicami Polski, mieli możliwość przyjrzeć się bliżej tamtejszemu życiu, porównać je z naszym i nieraz stwierdzić, że u nas w wielu dziedzinach istnieje jeszcze duży niedorozwój. Zwłaszcza zaś w dziedzinie gospodarczej. A było takich — jak wiadomo — setki tysięcy. Nie tylko tzw.

inteligentów, jak dawniej na emigracjach przymusowych, ale i chłopów czy robotników. Ogromna ich większość wróciła już, a ci z nich, co umieli patrzeć i myśleć, przybyli z przekonaniem, że trzeba nam się uczyć, doksztalcać, organizować, żeby móc stopniowo dorównać tamtym narodom w lepszym urządzeniu naszego życia i bycia. Dla przykładu można by tu przytoczyć urywek z wypowiedzi jednego z członków koła młodzieży wiejskiej z powiatu ciechanowskiego, który został w r. 1941 wysiedlony przez Niemców wraz z całą rodziną do Prus Wschodnich i tam pracował w gospodarstwie rolnym. Píše on w sposób następujący:

„Wśród ciężkiej pracy zapoznawałem się z nowym otoczeniem. Pomimo nienawiści, jaką żywiłem do Niemców, jako największych naszych wrogów, musiałem im przyznać, że pod względem gospodarczym udało im się daleko nas wyprzedzić. Będąc tam, widzieliśmy budynki z kamienia i cegły kryte dachówką; wszystko odpowiada najnowocześniejszym wymaganiom. A więc wszędzie np. światło elektryczne: w mieszkaniu, w piwnicy, na strychu, w oborze, w stodole i na podwórku; wszystko poruszane jest elektrycznością, jak np. młocarnia, siewkarnia, śrutownik, piły, świdry, wodociągi. W domu maszyna do włosów, żelazko do prasowania, szczotki do zamiatania, radio na głośnik — wszystko poruszane prądem. Gospodarstwa niemieckie są wyposażone w świetne maszyny rolnicze: kosiarki, żniwiarki, wiązalki, elewatory, wydmuchiwacze, służące do ładowania siana do wysokich szop. Pola i łąki dobrze uprawione i zasilone odpowiednio nawozami sztucznymi, wydają wysokie plony. Na pastwiskach, ogrodzonych drutem, pasą się przez całe lato stada pięknych czarno-granistych krów. Będąc przez trzy lata szwajcarem (pasterzem), miałem sposobność dokładnie się zapoznać z hodowlą bydła, która postawiona jest na wysokim poziomie. W widnych i czystych budynkach inwentarskich dobrze odżywiane i czysto utrzymane krowy dawały po 5.000 l mleka rocznie. Dokładnie prowadzona księgowość i kontrola mleczności ma wpływ bardzo dodatni na prowadzenie hodowli. Przez te trzy lata przeszedłem jakby szkołę rolniczą z praktyką. Ciężka to była ta niemiecka szkoła! W pracy jednak dodawała mi sił nadzieja, że niedługo skończy się niemieckie panowanie, i będę mógł powrócić do Polski, do domu, ażeby wykorzystać nabyte na wygnaniu doświadczenie i przystąpić do pracy na własnym gospodarstwie i w swojej wsi“. („Przysposobienie Rolnicze“ Nr. 22 z r. 1946).

Podobnych opisów i opowieści można by przytoczyć wiele. Świadczą one znowu o znacznym rozszerzeniu się widnokręgów tych osób, o innym niż dotychczas patrzeniu na rzeczywistość naszą polską, o powstałym w ich duszach żalu, że ta rzeczywistość jest jeszcze tak uboga, i o tęsknocie za czymś lepszym, ładniejszym, bogatszym. A to już jest bardzo dużo z punktu widzenia oświatowego. Bo najgorsza jest bierność, ospałość, nieodczuwanie żadnych bodźców, niedostrzeganie możliwości zmian.

Ci umiejący patrzeć i myśleć, choć często ludzie prości, a może właśnie dlatego, widzą przede wszystkim w szeroko rozbudowanej oświacie drogę do lepszego urządzenia życia. Tak samo, jak autor przytoczonego wyżej opisu wrażeń, chcieliby się co rychlej i sami przyczynić, by przy odbudowie i przebudowie naszego życia położyć trwale fundamenty pod jego przyszły zdrowy rozwój. W tym też duchu oddziałują często na swoje środowisko, budząc bardziej już konkretne zainteresowania, choć nie mniej ważne od tamtych — ogólnonarodowych i ogólnopaństwowych.

Słowem, istnieją we wszystkich środowiskach i warstwach społecznych tak żywe dziś nastroje, tak mocna postawa w stosunku do idei lepszego ukształtowania warunków naszego bytu na przyszłość, jakiej nie było chyba nigdy dotąd. Mamy tu oczywiście na myśli element zdrowy pod względem moralnym.

Ale jednocześnie trzeba stwierdzić, że te zainteresowania i chęci działania są bardzo często w poszczególnych środowiskach rozbieżne albo po prostu niedość wyraźnie skryształizowane w duszach i umysłach ludzkich. Tkwią jeszcze w jakimś chaosie podświadomości i wymagają bliższego, dokładniejszego ich uwyraźnienia i uporządkowania; a potem — dalszego wykształcenia i praktycznego wykorzystania w działaniu codziennym. I tu dochodzimy do istotnej roli dzisiejszej oświaty wśród dorosłych.

Należało by przede wszystkim dolożyć starań na każdym odcinku naszej pracy, aby te żywe, rozbudzone w czasie wojny i po wojnie, zainteresowania nie wygasły stopniowo, nie spowszedniały, niepodsycane światłem wiedzy; lecz by się rozwijały dalej, pobudzając poszczególne jednostki i gromady do szukania najwłaściwszych dróg w celu ich zaspokojenia poprzez czasopismo, broszurę, książkę, poprzez czynny udział w kursach i szkołach dokształcających i uczestnictwo w organizowaniu się środowiska dla celów gospodarczych i kulturalnych.

Jednym z najbardziej żywych kręgów owych zainteresowań, jak to widać i z przytoczonego wyżej urywka, jest sprawa naszego niedorozwoju gospodarczego. Ścisłej mówiąc — naszego ubóstwa materialnego, pociągającego za sobą nie tylko niski stopień bytowania codziennego mas, ale i tego wszystkiego, co określamy mianem kultury. I jeśli dzisiaj widzimy wszędzie — zwłaszcza wśród młodzieży dorosłej i dorastającej — chęć zdobywania wiedzy i umiejętności dla poprawy bytu materialnego, należy to uznać i w dziele oświaty za objaw zdrowy i starać się zaspokoić te potrzeby. Wchodzą tu w grę dążenia w kierunku osiągnięcia bardziej popłatnych uzdolnień zawodowych lub większego, dokładniejszego wyspecjalizowania się w uprawianym już zawodzie. Oświata dorosłych musi iść tym dążeniom jak najbardziej na rękę. Winna nie tylko pomagać świadomie w ich urzeczywistnianiu, ale jednocześnie ułatwiać, na ile tylko można, orientację w naszych warunkach i stosunkach gospodarczych. W tym widzieć musimy doniosłą naszą rolę, która już w szkole podstawowej powinna znaleźć swój odpowiedni wyraz, a w ramach oświaty dorosłych być traktowana ze szczególną starannością.

I druga ważna sprawa. Z postępowaniem rozwoju przemysłu w świecie, a z nim i ogólnej gospodarki, coraz większe znaczenie przypisuje się wszędzie sprawniej organizacji i nowoczesnej technice pracy. Górują w tym — jak wiadomo — Niemcy i państwa anglosaskie. Wojna ostatnia była jednocześnie i pod tym względem wielką próbą sił. U nas zaś nie doceniało się nigdy należyście tych umiejętności; nie szkoliło się w sposób planowy i systematyczny ludzi w tym zakresie, co trzeba uznać za jedną z głównych przyczyn naszej tak małej wydajności pracy, a z tym — i dochodu społecznego.

Dzisiaj, gdy ambicją naszą jest dorównanie innym kroku, gdy stoi przed nami zadanie zagospodarowania na nowo całego kraju i w szczególności Ziemi Odzyskanych z ich kopalniami, fabrykami, portami, wysoko przed wojną stojącym rolnictwem itp., zagadnienie umiejętnej organizacji i techniki pracy na każdym jej odcinku staje się sprawą tym bardziej palącą. W wychowaniu nowego pokolenia, w kształceniu i doksztalcaniu dorosłych nie wolno go nam lekceważyć ani pomijać, jeśli naprawdę chcemy traktować oświatę, jako istotny czynnik podniesienia poziomu życia.

Wymaga to oczywiście odpowiedniego przygotowania pracowników oświatowych. Dlatego na kursach, konferencjach,

naradach pedagogicznych należało by w większej niż dotychczas mierze rozważać te sprawy i sposobić poszczególne zespoły pracowników do możliwie rzetelnego wypełnienia tych zadań.

Kończąc te krótkie uwagi, trzeba stwierdzić, że zniszczeni wojną przez wymordowanie przez wroga najlepszych nieraz sił także i w gromadzie oświatowców oraz przez spalenie lub wiezienie książek, zburzenie szkół i domów ludowych, mamy w zamian w masach społecznych o wiele lepszą dziś niż kiedy indziej atmosferę i ochotę do korzystania z dobrodziejstwa oświaty. I zależnie od tego, w jakim stopniu będziemy umieli wszyscy ją wyzyskać co rychlej, wszyscy, tzn. od naczelnych władz oświatowych poczynając, a na szarym pracowniku kończąc, rozwinię się i utrwali dzieło oświaty dorosłych w Polsce. A ono przede wszystkim może w dużym stopniu i powinno przyczynić się do gospodarczej i kulturalnej odbudowy życia. I do dalszego potem zdrowego i szybkiego jego rozwoju.

FRANCISZEK RUSIN

INSTRUKTOR O. I K. D. JAKO ORGANIZATOR

VI. *Współpracownicy.*

Rozpatrując zadania organizacyjne instruktora w stosunku do pracowników oświatowych, należy na wstępie określić — choćby krótko — charakter pracy społeczno-oświatowej i stosunek do niej czynnika państwowego.

W jednym z poprzednich artykułów określiłem w świetle podstawowego rozporządzenia Ministra Oświaty funkcję państwowych władz szkolnych w zakresie oświaty dorosłych, jako udział czynnika państwowego w akcji społecznej. Władze szkolne włączają się w żywe nurty grup społecznych i stanowią czynnik współgrząjący z ich ochotniczymi i autonomicznymi działaniami w dziedzinie oświatowej. Działania te w swej istocie są ruchami społecznymi nie tylko dlatego, że realizują swoje cele metodą zorganizowanego wysiłku zbiorowego i w atmosferze służby społecznej określonego kierunkowi ideowemu, ale także ze względu na źródła ich założeń, cele i wyniki. Są to cele reformatorskie w stosunkach społecznych danego

środowiska. Chodzi o wprowadzenie zmian do życia grupowego ludzi przez rozszerzenie kręgu zainteresowań jednostek poza ciasne ramy zawodowe i rodzinne i uzgodnienie ich zadań indywidualnych z dążeniami większej społeczności. Są to założenia mobilizujące i uaktywniające żywe siły społeczne i przez to skutecznie prowadzące do przemian środowiska pod względem kulturalnym, gospodarczym i każdym innym.

Nawiasowo należy podkreślić, że nawet formy oświatowe, organizowane na gruncie powszechności, jak kształcenie zastępcze za szkołę w elementarnym zakresie, nie muszą i nie powinny być pozbawione powyższych cech pracy społecznej. Stanowią one nieodzowne ogniwo do krzewienia i wzmocnienia życia organizacyjnego na podłożu prądów kierunkowo ideowych.

Uczestniczenie czynnika państwowego w tak pojętym ruchu społeczno - oświatowym jest zgodne z obecnym ustrojem społeczno - politycznym, w którym możemy stwierdzić zjawisko daleko posuniętego uspołecznienia administracji państwowej, a nawet kontroli aparatu państwowego przez Rady Narodowe, stworzone z elementu obywatelskiego, reprezentującego zorganizowane społeczeństwo. W tych warunkach zmniejszyły się podstawy do braku współdziałania lub do konfliktów na tle zadrosnego strzeżenia przez społeczeństwo własnych sfer działania przed zachłannością etatyzmu.

Tak pojmujemy rzeczywistość naszą praktykę oświatową i zgodnie z nią interpretujemy wspomniane rozporządzenie Ministra Oświaty, które ogólnikowo wymienia zadania inspektora szkolnego: 1) badanie potrzeb oświaty i kultury dorosłych, 2) czuwanie nad ich zaspakajaniem i organizowaniem pomocy fachowej, 3) inicjowanie i koordynowanie akcji społecznej w tym zakresie i kierowanie jej na właściwe tory, 4) utrzymywanie stałego kontaktu z organami samorządowymi i innymi władzami i instytucjami współdziałającymi w tej dziedzinie, 5) sprawowanie nadzoru nad zakładami kształcenia dorosłych, których nauczyciele są opłacani z funduszków państwowych.

Wynika z tego, że poza kategorią pracowników, o której mówi punkt ostatni, instruktor nie ma swobodnej możliwości ani w zakresie doboru i dysponowania współpracownikami, ani też w zakresie zarządzania, wykonawczości i sprawozdawczości. Jak każdy organizator grupujący czynnik ludzki w ochotniczej akcji społecznej, musi się on liczyć z momentem ludzkiej twórczości, oryginalności, ale także — nieobliczalności i wolności. W tych warunkach takie zadania organizatora, jak

dobór, egzekutywa, dyscyplina itp. będą dostosowane do wyżej nakreślonego charakteru akcji.

W dążeniu do należytego wyzyskania sił ludzkich według ich przydatności do pełnienia właściwych funkcji organizatorzy usiłują zwykle wyodrębnić i określić mniej więcej wyraźne typy pracowników pod kątem potrzeb danej akcji. Gdy chodzi o interesującą nas sferę działalności, spotykamy też tego rodzaju próby tworzenia typologii pracownika społecznego. Klasyfikacje takie są możliwe do przeprowadzenia na bardzo licznych podstawach. Pomijając beznadziejną sprawę możliwości kompletnego opisanie i usystematyzowania takich schematów, żaden z nich nie przyniósłby większego praktycznego pożytku poza pokazaniem wspaniałej różnorodności typów ludzkich. Zamiast tego pożyteczniejszą jest rzeczą zastanowić się, na jakie cechy współpracowników powinien organizator zwracać uwagę, jako na decydujące przy podziale pracy bez doszukiwania się standaryzowanych typów. Postarajmy się wymienić nie wszystkie, ale najważniejsze sprawdziany, którymi kierować się nam wypadnie przy doborze współpracowników do zadań szerszych lub fragmentarycznych zarówno we własnym zakresie działania, jak i we współpracy z samorządem i organizacjami społecznymi — w miarę naszych wpływów na dobór pracowników i rozmieszczenie ich w terenie:

umysł zdolny do przyswajania szerekiego wachlarza różnorodnych elementów i układania z nich syntez lub nie ogarniający obszernych całości, a za to wnikający głęboko w szczególności ograniczone pewną specjalnością;

zdolność trwałego zestrojenia swojej aktywności z określonym celem: z tym jest związane skupienie i napięcie w działaniu, wywołujące spokój wewnętrzny i opanowanie w przeciwnieństwie do łatwości opuszczenia siebie samego i malkontentstwa;

zmysł moralny rodzący w człowieku nakazywanie sobie zasad postępowania, uczucie powinności, niezależne od poglądów koniunkturalnych i obiegowych;

wyobraźnia twórcza;

temperament rozumiany jako swoista struktura cech umysłowych i siły organicznej;

stopień związania działacza ze środowiskiem i mniej lub więcej szczerą łączność z jego potrzebami;

suma doświadczeń, umiejętność wyciągania wniosków z przeżyć własnych i cudzych.

Organizator sił ludzkich powinien dawać zawsze każdej jednostce możliwości ujawniania się i rozrostu tych cech, które są pożądane w akcji, — aż do chwili, w której przekona się, że tych cech nie posiadają. Zagadnienie to wkracza już w dziedzinę czynności wychowawczych.

W końcu trzeba dodać, że nie ma przepisów na znajomość i dobór ludzi, a pomiary i doświadczenia psychotechniczne są jedynie użyteczne przy wyborze ludzi do pracy prostej. Zresztą organizator jest zdany na zmysł intuicyjny, którego nie zastąpią na razie żadne recepty.

Organizacja terenowa współpracowników. Konieczność takiej organizacji uzasadniona jest z jednej strony stworzeniem warunków do możliwie najskuteczniejszego i pełnego wykonania zadań władz szkolnych, a z drugiej — potrzebami samych pracowników oświatowych. Praktyka okresu przedwojennego wykazała celowość takiej organizacji. Upowszechniło się niemal na wszystkich terenach tworzenie zespołów sąsiedzkich czynnych pracowników oświatowych, obejmujących przeważnie teren gminy, zwany „rejonem oświatowym“.

Takie ogniwa powinny skupiać: wszystkich czynnych pracowników społeczno - oświatowych, działaczy społecznych i samorządowych, którzy stwarzają warunki materialne akcji oświatowej, zapewniają jej opiekę i rozwój i wreszcie element przodujący spośród uczestników zespołów oświatowych, spełniający w większym lub mniejszym stopniu rolę podmiotów w oddziaływaniu społecznym.

Celem tych skupień jest wytwarzanie i kultywowanie ośrodków myśli i wspólnych dążeń w kulturalnym podniesieniu danej okolicy, wymiana doświadczeń, koordynacja wysiłków i środków, ciągła i integralna współpraca z zainteresowanymi przedstawicielami samorządu.

Przewodniczącemu i łącznikowi grupy z wyboru, różnie nazywanemu (kierownik rejonu oświatowego, referent rejonowy), przypadłbyw mniej więcej takie zadania, jak skupianie wokół siebie ludzi zainteresowanych akcją, promieniowanie podniętami i inicjatywa, w miarę możliwości organizowanie poczynań oświatowych w szerszej skali (np. organizacja biblioteki gminnej).

Jakkolwiek istnienie takich ośrodków ułatwia wypełnienie zadań inspektora szkolnego, rozszerza bowiem zasięg i usprawnia pracę instruktora o. d. przez umożliwienie mu kontaktu z grupami współpracowników, to jednak nie powinny one być traktowane jako oficjalne organa władz szkolnych. Organiza-

cja ich nie ma nic z fasonów formalistyczno - biurokratycznych, a atmosfera zebrań, porad, odwiedzin powinna być taka, jaką rodzą poważne wspólne troski, ale na gruncie kontaktów sąsiedzkich i przyjacielskich. Taka właśnie atmosfera umożliwia to, co jest najważniejszym celem: pozyskiwanie nowych współpracowników i przeciwdziałanie w powstawaniu uczucia osamotnienia i odosobnienia w wysiłkach pracowników społecznych w małych środowiskach. Takie poczucie powoduje zniechęcenie i obniża natężenie działania.

Srodki dydaktyczne. Na pierwszym planie należy postawić wywołujące naśladownictwo tworzenie wzorowych przedsięwzięć lub ośrodków pracy w oparciu o pracowników wybitnych. Wpływ powodzenia i wyników udziela się obserwatorom zainteresowanym, a nawet obojętnym czy wrogim w sposób bardziej przekonujący, niż każdy inny rodzaj oddziaływania organizatora na współpracowników.

Oddziaływanie osobiste na pojedyncze jednostki może wywierać wpływ głęboki i w odpowiednich warunkach jest skuteczniejsze, niż oddziaływanie na zbiorowość (np. zebranie). Można się jednak swobodnie posługiwać tym środkiem tylko w odniesieniu do współpracowników, których dobrze znamy i którzy stanowią w pracy społecznej element wypróbowany. Rozmowa z natury rzeczy obraca się około wspólnych zainteresowań. Znając je, jak i sposoby reakcji, stosujemy w indywidualnych wypadkach odpowiednie argumenty, podsuwamy odpowiednie książki itp. Tu trzeba także zaliczyć konferencje indywidualne z osobami wpływowymi, reprezentującymi grupy niezgodne lub wrogie w stosunku do naszych kierunków i metod pracy. Natomiast środek ten może się stać niezręczny, gdy wchodzi w grę motyw zachęcenia i pozyskiwania ludzi do pracy. Przy takich indywidualnych „ofensywach“ może powstać w odczuciu tych ludzi — nawet niezgodnie z naszymi intencjami — posmak nacisku psychicznego, a w odniesieniu do nauczycieli — nawet służbowego. Ten cel staramy się osiągnąć, gdy ci ludzie znajdują się w zasięgu naszego oddziaływania na zbiorowość (zebrania, konferencje) i to z wykluczeniem form, mogących powodować przystąpienie do pracy z motywów niepożądanych.

Oddziaływanie na grupy zbiorowe ma szerszy zasięg. Stwierdzony wpływ zgromadzeń na uczestników opiera się przede wszystkim na czynnikach natury emocjonalnej. Nie jest on tak głęboki i trwały jak przy oddziały-

waniu indywidualnym. Ujemne strony tego środka — to obniżenie u uczestników subiektywnego poczucia odpowiedzialności, gdy chodzi o wykonawczość i częste przejawianie się tupetu, hałaśliwej ekspresji słownej z niedbałością o zgodność wywodów z pozytywnymi sprawdzianami w rzeczywistości. Zresztą skuteczność tego oddziaływania zależy w dużej mierze od znajomości uczestników i wcześniejszego starannego przygotowania zebrania przez organizatorów. Należy wreszcie zwrócić uwagę, że szersze zebrania doskonale nadają się do kształtowania właściwego stosunku pracowników i organizatorów do podstawowych problemów pracy społeczno-oświatowej. Te same uwagi i przykłady niewłaściwości stosowanych metod i niewspółczesnego pojmowania podstaw, które w pojedynczych rozmowach odczuwają jak osobistą zniewagę, jako uczestnicy zebrania przyjmują z aprobatą — zapewne dlatego, że nie są skierowane pod konkretnym adresem. Nie znaczy to, że po takim sukcesie można być spokojnym o praktykę. Wielu bowiem będzie po nowemu myśleć i dalej po staremu robić i potrzebne będą konkretne pokazy w pracy bezpośredniej.

Zdarcza się, że oddziaływanie na ciała zbiorowe organizacji społecznych w kierunku zmiany stosunku do akcji społeczno-oświatowej przyjmuje formy walki. Wtedy muszą być wykluczone metody, nie mające nic wspólnego z zasadami etyki i głęboko pojętego dobra społecznego.

Różne zebrania i konferencje są różne: planujące, sprawozdawcze (w rejonowych zespołach pracowników), poświęcone specjalnym tematom (w węższych zespołach np. dyrygentów, bibliotekarzy itp.), wprowadzające prace nowe (np. teatry kukielkowe), informacyjne, organizacyjne (np. dla kierowników rejonów oświatowych), tzw. „dumania“ (np. zjazdy wychowanków uniwersytetów ludowych) itp.

O s r o d e k i n s t r u k c y j n y. Ze zrozumiałych względów instruktor nie może być encyklopedycznym źródłem pomocy fachowej, do której zapewnienia powołane są władze szkolne. Istnieje konieczność doboru specjalistów i zorganizowania pewnego rodzaju pogotowia dla celów poradniczo-instrukcyjnych w zakresie specjalności, wymagających uzdolnień i umiejętności specjalnych.

Oddziaływanie na współpracowników przy pomocy **ś r o d k ó w o s o b o w o - r z e c z o w y c h**, odbywa się przy pomocy książki, czasopism instrukcyjnych i problemowych itp. Nie posiadają one żywości i świeżości, jak bezpośredni kontakt, i dlatego oddziałują głównie na intelekt, mniej na uczucia

i wolę. Za to mogą być użyte w bardzo szerokim zasięgu. Zaopatrywanie pracowników w czasopisma z funduszków publicznych nie jest godne zalecenia. Doświadczenie wykazuje, że czasopismo wtedy jest czytane, gdy jest swoje do dowolnej dyspozycji. Brak środków pieniężnych nie odgrywa tu roli, bo najskromniejsza czynna współpraca pracownika oświatowego z czasopiśmem pokrywa z nadwyżką koszty prenumeraty. Chociaż czasopismo instrukcyjne i książka jest znakomitym wyręczycelem w pracy instruktora, są one na ogół w niewystarczający sposób propagowane wśród pracowników. Jest rzeczą konieczną, by pracownicy, których kontakt z biblioteką instrukcyjną inspektoratu szkolnego jest utrudniony, mieli dostarczone katalogi biblioteki oraz wykazy nowych nabytków.

Kursy szkoleniowe dla pracowników. Jak dotychczas, nie ma wystarczających warunków do prowadzenia racjonalnej akcji szkoleniowej przy pomocy dłuższych kursów w obrębie powiatu (trudności finansowe, brak prelegentów, oderwanie od pracy w jednym czasie większej ilości ludzi). Kursy takie są urządzane przez różne czynniki w szerszej skali. Ważnym zadaniem instruktora jest odpowiedni dobór ludzi skierowanych na kursy, i należyte wyzyskanie przeszkolonych pracowników. Powszechna i oddawna nieodmienna opinia stwierdza, że oba te zadania przeważnie szwankują. Przy obesłaniu kursów dobór odbywa się w ostatniej chwili i tafia ciągle na te same osoby — „wiecznych kursistów“, lub na przygodnych kandydatów, dostatecznie z pracą nie związanych, w których inwestycja szkoleniowa staje się problematyczna. Wreszcie o przeszkolonych pracownikach szybko się zapomina.

Podporządkowanie i sankcje. W każdej pracy zbiorowej istnieje rozumna hierarchia, podporządkowanie, dyscyplina i odpowiedzialność, zabezpieczona odpowiednimi sankcjami.

Zwykle z sankcją łączymy pojęcie represji karnej — aktualnej lub ewentualnej (widmo kary) oraz przymusu, którym rozporządza organizator na poparcie uprawnionych wymagań. Pojęcie sankcji jest jednak szersze i obejmuje także sankcje pozytywne (środki atrakcyjne). W zasadzie tylko te ostatnie stoją do dyspozycji inspektora szkolnego w zakresie oświaty dorosłych — poza pracownikami zawodowymi, angażowanymi i opłacanymi przez władze szkolne.

Zwykle kierownicy akcji dopiero wtedy czują grunt pod nogami, gdy na straży dyscypliny i egzekutywy stoi w ich dyspozycji zapas środków przymusowych i represyjnych. Pochodzi to stąd, że te środki są łatwe do stosowania, „kosztują

mniej osobistego i świadomego wysiłku rozumu i woli“, niż środki atrakcyjne; i dlatego ulegamy tendencji do stosowania ich nawet wtedy, gdy środki atrakcyjne wystarczyłyby, a nawet dałyby lepsze wyniki.

Podporządkowanie się ludzi leży w naturze związków społecznych. Wbrew temu, co się powszechnie utrzymuje, jakoby „każdy chciał rządzić“, w roli każdej jednostki podporządkowanie jest naturalniejsze, niż kierowanie. A więc podporządkowujemy się grupie, do której należymy, bo przez to podnosimy wartość własną. Podporządkowanie wodzowi przynosi poczucie bezpieczeństwa. Podporządkowanie Bogu jest nawet czasem źródłem pychy ze spływającej na nas potęgi. Są to przykłady podporządkowania podnoszącego, spontanicznego typu — w przeciwieństwie do podporządkowania upakarzającego. Taki sam charakter ma podporządkowanie względem wartości bezosobowej (idei), które jest dla jednostki źródłem jej mocy własnej.

A zatem w wypadkach, gdy współpracownicy są wewnętrznie zainteresowani, wiążą z działaniem wiarę w jego znaczenie reformatorskie, istnieje najistotniejsza gwarancja wykonawczości i dyscypliny, która wtedy występuje jako prawdziwość postępowania. Każdy jest dla potrzeb stojących, a nie dla przyjemności sprawowania władzy przez przywódców.

Sankcją pozytywną jest również u z n a n i e d l a p r a c y l u d z k i e j. Zakorzeniona w człowieku dążność do uznania społecznego bywa początkowo jedynym motywem działalności; w miarę rozwoju działanie to staje się potrzebą pracownika niezależnie od uznania, jakie z sobą przynosi. Formy uznania, mogące tu wchodzić w rachubę, są różne, jak np. podziękowanie, podkreślenie w sprawozdaniach (m. i. prasowych), zwrócenie się z prośbą o radę i opinię w sprawach specjalnych, przyczynienie się do podniesienia czyjogoś stanowiska społecznego lub służbowego czy wreszcie do rozszerzenia jego znaczenia. —

W działalności społecznej obowiązki przyjęte dobrowolnie są nie mniej obowiązkami i każdy organizator pracy społecznej musi z natury rzeczy spełniać między innymi zadanie autorytatywnej oceny w wykonaniu zadań. Pracownicy oświatowi, występujący z ramienia organizacji społecznych, podporządkowani są władzom organizacyjnym, które rozporządzają w stosunku do nich statutowymi sankcjami — zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi i to nieraz bardzo dotkliwymi.

Instruktor o. d. nie powinien zajmować takich stanowisk w organizacjach społeczno - oświatowych, do których należy regulowanie dyscypliny organizacyjnej, ponieważ taka unia personalna może być i bywa źródłem szkodliwych nieporozumień.

Nie mniej w reperturaze sankcyj instruktora będą i muszą być także niektóre *sankcje negatywne*.

K r y t y k a. Musi ona być życzliwą i w treści i w sposobie wypowiedzenia, jednak odważną i wyraźną. O ile możliwości, krytyka winna być połączona z instrukcją, własnym przykładem udzieloną. Z tego oczywiście nie wynika, by każda instrukcja miała mieć charakter krytyki. W wypadkach wyraźnej nieprzydatności pracownika należy szczerze i życzliwie odradzić mu dalszej pracy i doradzić zajęcie się czym innym.

W razie stwierdzonego nagannego stosunku do dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązków można się posłużyć milczeniem (*n i e m a n a g a n a*), która w większości wypadków jest bardzo skuteczna.

Z e r w a n i e w s p ó ł p r a c y. Nikt nie może mieć do nas pretensji, gdy nie chcemy korzystać z jego usług, które odpowiednio oceniamy i za które nie chcemy brać odpowiedzialności. W tych wypadkach należy stanowczo podziękować za dotychczasową pracę. Jeżeli prowadzono ją z ramienia władz szkolnych, należy przekazać zadania komu innemu.

O d m o w a w s p ó ł p r a c y. W pewnych dziedzinach pracy lub fragmentarycznych przedsięwzięciach organizacyjno - oświatowych instruktor powinien odmówić udziału i pomocy, jeżeli te prace są nieskuteczne, nieracjonalnie pomyslane i zorganizowane, a jego porady nie są respektowane.

Skuteczność wszystkich omówionych sankcji jest zależna od osobistego autorytetu, reprezentowanego przez instruktora. „Nie ma nic równie anarchicznego, jak dyscyplina oderwana od autorytetu, autorytet zaś wiąże się ze słusznością i sprawiedliwością postępowania“.

UWAGI O PROGRAMIE HISTORII DLA SZKOŁ
I KURSÓW DLA DOROSŁYCH

(G ł o s z t e r e n u)

Każda praca w ogóle, a nauczanie w szczególności musi się opierać o pewien przemyślany program. Program zaś nauczania i wychowania jest ściśle związany z przemianami, jakie się dokonują w państwie w dziedzinie politycznej, społeczno-gospodarczej i kulturalno-oświatowej. A ponieważ w dziedzinach tych ostatnie lata przyniosły duże zmiany, przeto pracownicy oświatowi z niecierpliwością oczekiwali nowych programów, które by uwzględniały owe doniosłe reformy. Półtora roku szkoły i kursy dla dorosłych nie miały wcale programów. Radzono sobie w ten sposób, że skracano normalny program szkoły powszechnej, wybierając zeń zagadnienia najważniejsze. Praca ta jednak była i trudna, i nie zawsze właściwie rozwiązywana. Każdy bowiem nauczyciel uważał inne zagadnienie za ważne i rozwijał je, pomijając niejednokrotnie inne, nieraz o zasadniczym znaczeniu. Było to więc błądzenie, a równocześnie poszukiwanie właściwych dróg, na które nauczyciel marnował wiele czasu i wysiłku. Aż wreszcie w okresie wakacyjnym wyszły „Materiały programowe“.

Nauka historii w programach przedwojennych obejmowała przede wszystkim zagadnienia polityczne ze szczególnym uwzględnieniem historii wojen. A jeżeli nawet poruszane były tematy społeczne, gospodarcze czy kulturalne, to zbyt jednostronnie, gdyż przedstawiały raczej historię stanu szlacheckiego, niż dzieje narodu.

Obecne „Materiały programowe“ są pod tym względem bardziej wszechstronne, gdyż dają szerokie ujęcie tych zjawisk w oparciu o warstwę robotniczą i częściowo chłopską. Zwrócono w nich szczególną uwagę i podkreślono wartości kulturalne, jak również uwzględniono dzieje walki robotników o zdobycze socjalne na przestrzeni minionych lat. I wreszcie podkreślono, że „nauka historii posiada wielkie wartości wychowawcze narodowe“. Ma ona wytworzyć „w uczniach poczucie wartości narodu, jego wielkości nie tylko politycznej, ale i kulturalnej“.

Nie ta przewija się przez cały program nauki historii od semestru drugiego do szóstego włącznie, czyniąc z niej przed-

miot wychowujący i nauczający; rzeczą zaś nauczyciela będzie, aby przewaga wychowania — zwłaszcza w czasach dzisiejszych — była zastosowana w całej rozciągłości.

Nie mniej jednak „Materiały programowe“ mają dość dużo usterek, które należało by usunąć przy opracowywaniu stałych programów.

Przede wszystkim nie można dać nauczycielowi nowego programu o tak innym ujęciu przedmiotu i polecić mu natychmiastowe stosowanie go w szkole. Tyle bowiem jest tu całym nowych tematów, niejednokrotnie nieznanymi lub mało znanymi nauczycielowi starszemu, jak i młodemu (nie mającemu przeważnie pełnych kwalifikacji), że żadną miarą ani jeden, ani drugi nie sprostają zadaniu.

Już pierwsze tygodnie stosowania tego programu nastąpiły wiele trudności nie tylko nauczycielowi, ale i podinspektorowi, do którego po rady przychodzą oświatowcy z terenu. Sama bowiem nauka prehistorii, nie uwzględniana dotąd w poprzednich programach, nasuwa wiele trudności — zwłaszcza, że brak jest odpowiednich podręczników. A ze względu na ważność tego zagadnienia w dobie dzisiejszej, kiedy to Niemcy, a nawet dalsi, z zachodu nasi sprzymierzeńcy, usiłują kwestionować nasze prawa do ziem po Odrę i Nyse, na dział ten winna być zwrócona specjalna uwaga i należy poświęcić mu wiele czasu. Prehistoria więc potraktowana jest bardzo obszernie (semestr II), a obok niej ma się przerobić historię Polski od Mieszka I aż do wieku XVI. I to wszystko należy pomieścić w trzech godzinach tygodniowo przez pięć miesięcy, czyli w najlepszych warunkach — w 50 godzinach. Czy to jest możliwe do wykonania w praktyce?

Nadto wśród tematów na tym samym semestrze jest np. „Humanizm i reformacja“. Cóż tu mówić o humanizmie uczniom, którzy dopiero co uporali się z elementarzem? Czyż mogą oni zrozumieć istotę, sens i wartości humanizmu?...

Semestr trzeci obejmuje materiał od Zygmunta Starego poprzez przemiany społeczne, polityczne i kulturalne w Polsce, poprzez historię powszechną niektórych państw europejskich, a nawet i Ameryki, do powstania Kościuszkowskiego. Również jak na dwie godziny tygodniowo, czyli około 30 — 35 godzin w ogóle, stanowczo za dużo. I żaden nauczyciel, uczący młodzież na tym poziomie, która częstokroć kilka lat nie miała żadnej książki w ręku, nie zdoła przerobić tak obszernego materiału.

Semestr czwarty zawiera wiadomości historyczne od republiki francuskiej i Napoleona aż do powstania styczniowego. A w tym takie tematy: „Przewrót gospodarczy w Anglii na przełomie XVIII i XIX wieku. Liberalizm gospodarczy. Wzrost fabryczny. Proletariat miejski. Tworzenie związków zawodowych. Walka robotników o prawo strajku. Akcja tajnych związków we Włoszech i Austrii.“ Tematy te tylko niektórym nauczycielom są znane i to zbyt powierzchownie; młodym zaś, którzy niejednokrotnie ukończyli jedną lub dwie klasy gimnazjalne, wcale nieznane. Toteż przy braku podręcznika i odpowiedniej lektury w obecnej chwili nie mogą być wcale realizowane.

Semestr piąty obejmuje czasy od zbrojnego pokoju w Europie poprzez ostatnią wojnę światową do odrodzenia Państwa Polskiego. I tu stykamy się z takimi tematami: „Marks I-sza Międzynarodówka. Ustawodawstwo robotnicze w Prusach Lompa, Stelmach, Śniegocka.“ Tematy te znów nie są znane i jak w poprzednim semestrze, tak i w tym, wszystkie tematy omawiają wyłącznie warstwę robotniczą, pomijając całkiem historię chłopów i ruchów wyzwoleniczych tej warstwy. A przecież program ten ma być zarówno dla miast, jak i dla wsi, a nawet więcej młodzieży wiejskiej kształci się na kursach dla dorosłych, niż młodzieży miejskiej. Czy wobec tego jest do pomyslenia, aby chłopak wiejski znał historię robotników, a nie wiedział nic o historii swej warstwy? Wprawdzie mimochodem i bardzo nieśmiało wspomniane jest o „ruchu ludowcowym“, ale to można rozumieć bardzo rozmaicie; wszak lud jest i w mieście, i na wsi, więc tylko można się domyśleć, że należy tu mówić o chłopach...

Semestr szósty. Przeznaczone są dwie godziny tygodniowo na przerobienie materiału nadzwyczaj obszernego i niejednokrotnie postawionego na bardzo wysokim poziomie. Materiał ten przy dwóch godzinach tygodniowo w normalnych warunkach przy wystarczającej ilości podręczników nie dałby się przerobić w ciągu całego roku.

A już całkiem dziwny jest temat: „Sprawa polska na konferencjach międzynarodowych (od Jałty do Poczdamu)“. Czy sprawozdania z tych konferencji były gdziekolwiek ujawnione i opublikowane? Czyż nie dowiadujemy się tylko od czasu do czasu z prasy lub radia o tych konferencjach i to w sposób bardzo urywkowy?... Wydaje się, iż mimo najszczerzych chęci żaden nauczyciel punktu tego nie zdoła we właściwy sposób naświetlić.

A dalej wśród tematów są takie: „Socjalizm naukowy” (Marx, Engels, Lenin)“. Tu już wyraźnie autor programu chce kursistów i słuchaczy szkół dla dorosłych uczynić studentami rozpatrującymi zagadnienia społeczne na płaszczyźnie naukowej. Podobnie brzmi temat: „Planowa gospodarka na przykładzie Z. S. R. R. i U. S. A. jako przeciwieństw“.

Można by tu przykładów takich podać z semestru szóstego bardzo dużo. Ogólnie należy stwierdzić na podstawie krótkiej praktyki i spostrzeżeń wśród uczących nauczycieli, że materiał tego semestru jest aż nazbyt trudny, nieznanymi ogółowi nauczycieli, bardzo obszerny i chyba tylko jakiś cudotwórca — nawet przy znajomości poszczególnych tematów — mógłby w ciągu 30 — 35 godzin lekcyjnych wtłoczyć go w głowy słuchaczy... Chyba, że intencją twórców programu jest wygłoszenie tylko referatów na wymienione tematy, a nie nauczanie, utrwalenie i wychowanie młodego pokolenia.

Wprawdzie w uwagach podano, że ukaże się podręcznik dla nauczyciela (obok podręcznika dla ucznia), który ma zawierać materiał nauczania; ale tymczasem upływa pół roku, a podręczników tych nie ma.

W końcu należy dodać, że pominięta jest całkowicie historia starożytna. A przecież słuchacze kursów i szkół dla dorosłych otrzymują świadectwa równoznaczne z ukończeniem pełnej szkoły powszechnej i mogą na ich podstawie przechodzić do gimnazjów — bądź normalnych, bądź też przyspieszonych.

Reasumując, należy stwierdzić, że program historii w tej formie jak na trzyletnią naukę jest stanowczo za obszerny, a niektóre tematy są na poziomie zbyt wysokim — zwłaszcza przy braku podręczników i przygotowanych nauczycieli. Należałoby zatem przedłużyć naukę w szkołach dla dorosłych do czterech lub pięciu lat, wydać niezwłocznie podręczniki dla ucznia i książki pomocnicze dla nauczyciela, jak również zmienić nieco program w oparciu o doświadczenia praktyków, którzy wiele lat uczyli i obecnie uczą — zwłaszcza młodzież starszą, zarówno w miastach, jak i na wsi. Należy przy tym uwzględnić szerzej pominiętą prawię w obecnym programie historię chłopów. A wreszcie wydany program, zanim zacznie się go realizować, należy przepracować z nauczycielstwem na wspólnych konferencjach.

W SPRAWIE PRZODOWNIKÓW ŚWIETLICOWYCH

(na marginesie artykułu Tadeusza Lubicz-Majewskiego
w N-rze 10—11 „Pracy Oświatowej“ z rb.)

Artykuł Tadeusza Lubicz-Majewskiego obok szeregu cennych uwag — szczególnie w części mówiącej o wychowaniu i szkoleniu przodowników świetlicowych — budzi pewne zastrzeżenia. Autor przejawia braki świetlic przedwojennych, uważając je „w znacznym procencie“ za placówki martwe, co wywołuje u czytelnika wrażenie, że procent ten był duży. Zapewne, bywały i takie, ale w stosunku do całości nie było ich dużo, a fakt naturalnego ich zamierania świadczył o tym, że pozostałe prowadziły żywą i użyteczną działalność. Czytając tak lekko rzucona przez autora oskarżenie, czułaby się na pewno skrzywdzona liczna rzesza nauczycieli, prowadząca przed wojną szeroką działalność oświatowo-kulturalną w najdalszych zakątkach kraju najzupełniej bezpłatnie, z ofiarnością, na jaką nie zdobywali się nigdy pracownicy innych zawodów. Wiele by można mówić o przyczynach zjawisk, które zaobserwował autor. Miały one swoje podłoże głębsze, niż niezajomość metod pracy świetlicowej. Są to sprawy wymagające bardziej dokładnego przemyślenia i omówienia.

Słusznym natomiast jest, że autor stara się wzbudzić czujność w stosunku do obecnego stanu niektórych świetlic. Musimy bowiem stale kontrolować naszą pracę, szukając dróg jej ulepszenia i osiągnięcia właściwych wyników.

Mówiąc o rekrutowaniu przodowników, autor uważa za „błędne pojęcie, że przodownikiem świetlicowym jest chłopiec lub dziewczyna z terenu danej świetlicy, materiał zupełnie surowy, który jednak okazuje w jakimś kierunku zdolności i chęci i z którego ewentualnie „da się coś zrobić“. Zaraz potem pisze: „W pewnej mierze słuszne to, ale nie całkowicie“. Więc: „błędne pojęcie“ czy też „słuszne to, ale nie całkowicie“? Nie znajdujemy na to odpowiedzi u autora. Omawia on dalej możliwości pełnienia czynności przodowniczych przez komendanta posterunku milicji, sołtysa lub młodego organistę czy kupca, którzy zazwyczaj „tkwią w zarządzie świetlicy“ i pełnią „jakieś godności“.

Dlaczego właśnie oni mogą być przodownikami, a nie „chłopiec lub dziewczyna z terenu danej świetlicy“? Przede wszyst-

kim zarząd świetlicy nie może być zarządem tylko honorowym o charakterze raczej formalnym, złożonym z osób zaproszonych grzecznościowo, lecz składać się winien z członków zespołu świetlicowego, który powołuje spośród siebie zarząd dla celów wewnątrz-organizacyjnych. Przodownicy potrzebni są dla organizowania i prowadzenia poszczególnych form pracy w świetlicy, nad którą opiekę ogólną ma kierownik. Istotą świetlicy jest zespół ludzi, pragnących w określony sposób zorganizować wspólnie swój wolny czas dla celów przez siebie ustalonych. Kierownik jest czynnikiem fachowym, uzgadniającym i pobudzającym życie świetlicy. Wartość społeczno-wychowawcza świetlicy polega nie na odbiorze tego, co daje kierownik (co również zaznacza autor), lecz na wspólnym budowaniu, którego tylko jedną z ważniejszych części jest kierownik. Stąd jest rzeczą ważną, aby przodownicy byli prawdziwymi członkami zespołu i rekrutowali się spośród tych właśnie „chłopców i dziewczyn“, którzy okazują „w jakimś kierunku zdolności i chęci“. Być może, iż nie będą oni mieli na początku potrzebnego wykształcenia i wyrobienia. Ale po to właśnie istnieje w świetlicy samokształcenie, po to będą kursy i konferencje, o których pisze autor, aby się doszkalali. Rzeczą kierownika będzie zaopiekować się nimi, dopomóc im w ich rozwoju i pracy oraz wychować. Jeżeli zaś milicjant lub organista objawią zdolności organizatorskie lub specjalne, mogą być również przodownikami, ale na tej samej zasadzie, co i inni członkowie zespołu. Przodowników wybierają spośród siebie zespoły świetlicowe na podstawie ich zaznaczającej się działalności, uzdolnień itp., dzięki którym będą oni mogli kierować pewnymi odcinkami życia świetlicowego.

Dalej proponuje autor zorganizowanie w mieście powiatowym świetlicy wzorcowej, do której będą przyjeżdżali świetliczanie z wiosek, aby się nauczyć pracy świetlicowej. Czy to jest słuszne? Zaden wieczór świetlicowy nie jest całością oderwaną i zamkniętą w sobie, ale wynikiem prac różnych zespołów, odcinkiem odrębnego dla każdej świetlicy planu, ogniwem w splecie różnych okoliczności, czyli — niepowtarzalną częścią życia grupy, nie nadającą się do naśladownictwa w innym zespole. A właśnie wzorcowość takiej świetlicy nakłaniałaby do naśladownictwa, czyli zubożenia twórczego wkładu w życie. Poza tym świetlica miejska nie może być wzorem dla świetlicy wiejskiej, która ma inny krąg zainteresowań, inne warunki, a nawet inną atmosferę życia. Dobrze by było, aby te dwa ro-

dzaje świetlic wzajemnie się stykały ze sobą i poznawały. Ale nie naśladowały.

Pozostaje jeszcze trzecie w tej sprawie zastrzeżenie. Zespół świetlicy „wzorcowej“ musiałby zrezygnować z normalnego życia świetlicowego ze względu na ciągłą potrzebę pokazowości. Czy zespół taki nie traciłby wartości wychowawczych, nie manierował się? . . .

Słuszniejsze by było raczej organizowanie wzajemnych odwiedzin świetlic czy pracowników świetlicowych między sobą. Przyglądając się normalnej pracy różnych grup, zapoznając się z przebiegiem zwykłych powodzeń i niepowodzeń, dyskutując nad powodami braków i niedociągnięć, można uzyskać więcej żywej i prawdziwej znajomości rzeczy i doświadczenia, niż przez oglądanie wzorów.

Najważniejszą jednak sprawą jest chyba to, aby kierownicy świetlic byli świadomymi i wnikliwymi wychowawcami, którzy potrafią dobrać ludzi i metody do potrzeb życia, a nie życie naginać do gdzieindziej ustalonych wzorów.

KAZIMIERA GORYNSKA

ZŁOTY ZESPOŁÓW ŚWIETLICOWYCH

Szybki rozwój świetlic na terenie naszego kraju nadaje aktualności szeregowi spraw, posiadających zasadnicze znaczenie dla całokształtu pracy w tej dziedzinie. Na czoło wysuwa się troska o poziom pracy świetlicowej oraz o utrzymanie jej wychowawczego i kulturalno-oświatowego charakteru. Troska ta jest uzasadniona tym, że zainteresowania akcją świetlicową przejawia cały szereg czynników, które akcji tej pragną nadać kierunek i cele ich uzasadnione są bardzo rozbieżnymi, nie-raz doraźnymi potrzebami praktycznymi. Ministerstwo Oświaty w trosce o ten dział pracy organizuje szereg kursów i konferencji, poświęconych omówieniu podstawowych zagadnień metodycznych, programowych i organizacyjnych. W związku z realizacją programu pracy w dziedzinie pracy świetlicowej w roku szkolnym 1946/7 Ministerstwo Oświaty wystąpiło na październikowej konferencji wizytatorów prac oświatowo-artystycznych przy kuratoriach szkolnych z inicjatywą zorganizowania w okresie wiosennym (maj, czerwiec) r. 1947 zlotów zespołów świetlicowych. Inicjatywa ta nie jest nowa. W okre-

się przedwojennym zloty takie były urządzane, dając mniej lub więcej pozytywne wyniki — zależnie od sposobu ich zorganizowania i przeprowadzenia.

Projektowane zloty mają do osiągnięcia cele wychowawcze, jeżeli chodzi o ogół uczestników biorących czynny udział, oraz cele propagandowe i popularyzacyjne w stosunku do ogółu społeczeństwa.

Udział w zlotach wezmą świetlice, pozostające pod opieką organów Ministerstwa Oświaty, oraz wszystkie inne, które zgłoszą swój współdział, a także zespoły artystyczne, pracujące samodzielnie poza obrębem świetlic.

Organizacja zlotów jest pomyślana jako szereg imprez lokalnych, obejmujących swoim zasięgiem teren gminy, powiatu lub województwa — zależnie od szeregu okoliczności i warunków, które Ministerstwo Oświaty określi w osobnej instrukcji.

Organizatorom zlotów nie chodzi o nadanie im charakteru konkursów czy popisów, w których miałyby być demonstrowane wyczyny, nie mające nic lub niewiele wspólnego z poziomem normalnej pracy normalnych zespołów świetlicowych. Zloty będą przeglądem form pracy świetlicowej na danym terenie, uwzględniającym miejscowe warunki, możliwości oraz dorobek pracy.

Aby jednak projektowane zloty dawały okazję do orientowania się w poziomie pracy, jej możliwościach i potrzebach, będą one organizowane według pewnych wspólnych wytycznych programowych i organizacyjnych.

Wspólność założeń programowych wyrazi się m. in. w opracowaniu np. tych samych pieśni przez wszystkie biorące udział chóry świetlicowe, tych samych inscenizacji itp. Potrzebny w tym celu materiał programowy (nuty, teksty itp.) będzie zespołom dostarczony.

Tak samo, jeżeli chodzi o założenia organizacyjne, będą ustalone pewne ramy obowiązujące wszystkie zespoły. Założenia te dadzą podstawę organizacyjną dla zlotów w skali gminy, powiatu i województwa.

W związku ze zlotami projektuje się jednocześnie wystawy prac zespołów świetlicowych. Ekspozyty przewidziane na wystawę mogą się składać: z gazetek świetlicowych, albumów, fotografii, afiszów, wytworów zespołów plastyki i rzemiosła artystycznego itp.

W organizacji zlotów oraz przygotowaniu poszczególnych zespołów świetlicowych swój wydatny współudział przyjmie Towarzystwo Teatrów i Muzyki Ludowej, natomiast w wybraniu i opracowaniu potrzebnych materiałów programowych i wskazówek metodycznych pomoże Poradnia Świetlicowa Lud. Inst. Ośw. i Kult. oraz Redakcja „Pracy Oświatowej“ przez zamieszczanie na swych łamach wszelkich informacji, materiałów programowych itp.

W następnym numerze Departament O. i K. D. Ministerstwa Oświaty, jako organizator zlotów, poda szczegółowe wytyczne programowe i organizacyjne.

WALERIAN BATKO

TEMATY PRAC DLA ZAPISUJĄCYCH MELODIE

Mija sto lat, jak w „Bibliotece Warszawskiej“ ukazały się „Pieśni ludu weselne z melodyjami“ Oskara Kolberga. Przedtem, w roku 1842 wydrukowano u Zupańskiego w Poznaniu tom pierwszy monumentalnych prac Kolberga zatytułowany „Pieśni ludu polskiego, oddział I“.

Upłynęło sporo czasu, wielka praca Kolberga nie straciła nic na wartości, choć zmieniły się i wydoskonaliły metody prac badawczych. Dziś placówki naukowe, zakłady etnomuzykologii i etnografii prowadzą badania polskiej pieśni ludowej.

Jest wszakże co najmniej kilka powodów, dla których zbieranie pieśni ludowych nie zmieści się w murach pracowni uniwersyteckich; stanowi ono temat prac krajoznawczych, jest śladem przeżyć artysty, źródłem działalności pedagoga, wreszcie szlachetnym umiłowaniem ludzi muzykalnych.

Wszystkie sprawy, nie mające celów naukowych, nazwijmy dziedziną prac oświatowych. Niewątpliwie z amatorskich osiągnięć powstaną korzyści naukowe. Z artysty, krajoznawcy, pedagoga i miłośnika pieśni ludowej może z czasem wyrobić się tęgi współpracownik nauki. Tym nie mniej będziemy się starali zachować odrębność celów oświatowych, gdyż naszym głównym zadaniem jest budzenie zainteresowań oraz są usługi na rzecz umiłowania pieśni ludowej.

Zgodnie z rozwojem metod badania pieśni zbieracz posługuje się fonografem. Metoda notowań ze słuchu przy pomocy ołówka została całkowicie nieomal zarzucona.

To stanowisko jest słuszne, ale w odniesieniu do pracownika nauki. Wydaje się wszakże niepotrzebnym zarzucenie notatki ołówkowej w odniesieniu do ochotniczo zapisujących. W sporze pomiędzy „gramofonistami“ i „ołówkowcami“ stajemy po stronie tych ostatnich.

Sprawą, której wysoką rangę wyznaczyli pracownicy nauki, jest przygotowanie muzyczne i uzdolnienia słuchowe zapisującego. Z naszego stanowiska zbieranie melodyj jest formą samouctwa w muzyce. Ktoś, kto w nieporadny sposób śledzi za rozwojem melodii i rytmu w zasłyszanej piosence, jest na drodze do doskonalenia się. W miarę, jak powiększa się zbiór, zbieracz zdobywa materiał porównawczy. Doświadczenia, wyniesione z zapisywania melodyj, poparte podręcznikiem do zasad muzyki i pracami teoretycznymi o formach, harmonii i kontrapunkcie, rozwijają muzykalność człowieka w sposób dokładniejszy, niżli nauka solfeżu w konserwatorium.

Jest jeszcze trzeci powód, dla którego chcemy, żeby zbieranie melodyj stało się powszechne. Oto jawią się potrzeby, którym wydziały muzykologii uniwersytetów nieprędko zaradzą. Wymienię chociażby kilka, jak:

- a) pieśni dziecięce pochodzenia ludowego dla celów przedszkoli i szkolnych,
- b) pieśni partyzanckie i walki cywilnej z niemieckim okupantem,
- c) pieśni, które stanowiłyby źródło opracowań inscenizacyjnych i tanecznych,
- d) tradycje pieśniarskie świata pracy: górników, hutników, rybaków itp.

Nasza, tj. Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury, akcja przyniosła już pewien dorobek — głównie w odniesieniu do pieśni z lat wojny (1939—45 r.).

Grono naszych współpracowników wzrosło liczbowo. Poznaliśmy się. Można już dziś powiedzieć, że zainteresowania i umiejętności zapisujących są rozliczne. Przeważa wszakże typ zbieracza pieśni ludowych minionych czasów — weselnych, dożynkowych i tanecznych.

Zwracamy na ten fakt uwagę. Dawne bowiem pieśni ludowe ze swoimi archaicznymi tonacjami i osobliwymi rytmami są najtrudniejszym przedsięwzięciem zapisującego. Więcej zadowolenia znajdziemy wszakże notując pieśni nam bliższe, współczesną twórczość ludową. Równie łatwe, bodaj najłatwiejsze są śpiewy dzieci.

Zapotrzebowanie na pieśni dziecięce jest wielkie. O ile chmiele i przepióreczki znajdują coraz mniej zastosowania w pracach oświatowych, to podręczniki szkolne nie zarejestrowały jeszcze najbardziej właściwych polskiemu obyczajowi pieśni dziecięcych. Ten ciekawy rozdział notowań niechby się stał terenem pierwszych doświadczeń zapisującego.

W tym miejscu warto przypomnieć kilka warunków dobrego zapisu:

1. Zapisujemy pieśń i jej liczne odmiany; melodie ludowe powiem są wynikiem zbiorowej twórczości. Przykładem byłaby znana zabawa „Moja Ulijanko“. Praca nasza będzie miała pełną wartość, gdy wymienioną zabawę zapiszemy w jednej miejscowości w następujących odmianach:

- 5—10 zapisów śpiewu dzieci przed siódmym rokiem życia.
- 5—10 zapisów śpiewu dzieci w wieku szkolnym,
- 5—10 zapisów śpiewu osób starszych (matek, sióstr),
- 5—10 zapisów śpiewu dzieci przed siódmym rokiem życia ale w różnych sytuacjach, np. na pastwisku, na podwórku, rano, wieczorem, w domu, w przedszkolu itp.

Znaczna liczba (20—40) zapisów tej samej piosenki stanowić będzie wyczerpującą wiadomość o „Mojej Ulijance“; dowód, że jest to miejscowy ludowy wytwór kulturalny.

Zszyte lub spięte razem notatki pieśni „Moja Ulijanko“ wraz z dodatkowymi uwagami zapisującego powinny się znaleźć w osobnej teczce.

2. Drugim warunkiem właściwie pojętej pracy jest wyczerpujący opis, który powinien zawierać następujące dane a) miejscowość i powiat, b) datę i w miarę potrzeby — okoliczności towarzyszące zapisowi, c) kto śpiewał — wiek, jeśli ze spół, to liczba śpiewających, d) nazwisko zapisującego.

Arkusze papieru należy wypełnić jednostronnie. Na jednym arkuszu powinna być zapisana tylko jedna pieśń. Ułatwia to ogromnie porządkowanie zbioru. Kiedy zaś zanotujemy nową odmianę pieśni, to nie trudno będzie dołączyć ją do zbioru podobnych, zapisanych wcześniej melodii. I na odwrót — z kompletu pieśni możemy wyłączyć pieśń bez potrzeby skreślenia jej lub przepisywania.

Ludowy Instytut Oświaty i Kultury posiada pewną ilość gotowych formularzy do zapisywania pieśni dziecięcych. Arkusze do zapisywania wysyłane są po złożeniu próbnych notatek pieśni.

KUJAWIAKI

Już z pieśni kujawskich wyobrażamy sobie Kujawy, jako „kraj mlekiem i miodem płynący“, kraj pieśni, tańca i pełen pięknych dziewcząt. W rzeczywistości lud kujawski, zamieszkujący kraj żyzny, odznacza się zamożnością i dobrym bytem. Jeśli czasem w pieśni słyszy się inaczej, to znaczy niekorzystnie o Kujawach, to tylko wina Kujawiaków samych lub zazdrośnych sąsiadów o miedzę — Mazurów.

Według opisu O. Kolberga z r. 1867 str. 6, cz. I. Kujawiak jest urodziwy, wzrostu średniego, przysadkowego, silny i giętki, rysów wyrazistych, malujących uczucie godności osobistej i spryt tryskający z oczu. Twarz pociągła, pleć biała, włos na czole przystrzyżony w tyle długi, raczej ciemny, nos pociągły. Wąsów nie zapuszcza, starsi tylko zostawiają trochę wąsa nad samą wargą. Strój piękny i barwny z sukna i kamlotu.

Kujawianki zwykle szatynki, niższego wzrostu, przystojne i zgrabne, z usposobienia pogodne i ujmujące, o rumianych buziach. Dowcip i wesołość dodaje im dużo powabu. Stroją się chętnie, często nawet w pół-jedwabie, o czym dużo usłyszeć można w kujawskiej piosence.

Uspodobienie ludu, pisze O. Kolberg, okazuje się raczej powolne, niż rzutkie. Przy tym jednak jest wiele zamaszystości, stanowczości i krewkości w ruchach. Dowcip trafny, a nawet śmiały ma często u niego miejsce. Skory też jest Kujawiak do bójki. Wyraz „gęsiarz“ — to ubliżające słowo i często używany w stosunku do wygodnickiego, niezaradnego osobnika, który mimo, że do śpiącego pastucha jest porównywany, tańczy i wywija z dziewczeczką przy muzyce rodzimej, jak szalony. Twierdzi się na ogół, że Kujawiak jest mądry i rozważny jak Mazur, a wesoły i butny jak Krakowiak.

Lud kujawski po pracy, w chwilach wolnych, w chwilach zapomnienia oddaje się niepowściągliwie zabawie, nie gardząc gorzałką. W zabawie jest gadatliwy, chętnie śpiewa i krzyczy. Śpiewy kujawskie posiadają dużo wdzięku, świeżości i pomysowości, nie gardzącej ozdobnikami. Kujawiacy mają swój odrębny taniec i pieśń, chociaż zbyt daleko nie odbiega to od muzyki wielkopolskiej i mazowieckiej. Nuta tańców kujawskich ma odrębne tempa i akcenty. Bogactwo ziemi i przyrody

ma wpływ na bogactwo melodyjne pieśni oraz tańców kujawskich. W melodiach dur a często moll czuje się jakby pieszczonie się niektórymi tonami, które często powtarzają się. Charakterystycznym jest to, że często melodie kujawskie brzmią, jak niedokończone, bo często nie kończą się wcale, względnie kończą się na tonie piątym (czasem czwartym) a nie jak w innych ludowych na tonie pierwszym, zasadniczym. Pięknie to opisuje O. Kolberg: „do kwinty grajek co chwila rad powraca, jakby jej ślubował, rad się jej czepia i smyczek swój w końcu na niej zawiesza bez rozwiązania (na ton zasadniczy). Struna wewnętrzna człowieka raz potrącona, raz rozkołysana, nie łatwo da się ukoić i wciąż dźwięczy — na uwięzi swych uczuć. Więc pragniesz, ażeby grajek dokończył? — eh, gdzie tam, gadaj mu zdrów! — Zamilknie ci on na chwilę, na dzisiaj, to ci dalszy ciąg powie jutro, a nie... to przyjdź pojutrze, za tydzień. Ale się końca od niego nie spodziewaj, on ci go nie dopowie — ba!... i nikt inny pewnie. Przecież i sam wielki świata Kompozytor (Bóg Stwórca) w zawieszeniu tylko trzyma na tym padole żywot ludzki; człowiek miota się między radością i boleścią, stanie na dominancie (na piątym tonie gamy, przed wielkim pytaniem, bez rozwiązania), jak na sznurku, a o rozwiązaniu, o końcu doskonałym, dowie się dopiero kiedyś... gdzieś poza grobem“. Zapytany grajek, dlaczego gra inaczej, jak my, twierdzi: „panowie musita lepiej wiedzieć jak mo być, bo się uczyta w szkole, a u nas, chłopstwa, to tylko się tak gro zwyczajnie, po prostu, jak Bóg przykazał“!

W odległościach interwałowych często występuje skok na nonę (odległość dziewięciu tonów), co jak powiada O. Kolberg jest jaskrawą, wyraźną skargą, otwartym łajaniem losu. Takt trzymiarowy występuje przeważnie w pieśniach i tańcach kujawskich. Ze starych tańców wymienić trzeba „chodzony“; jest to ludowy śpiewany polonez; następnie „kujawiak“ — żywszy od „chodzonego“, a nieraz bardzo żywy, zamaszysty, że „aż wióry z podłóg w tańcu pod powałę lecieć muszą“. Dużo różniejszy jest „obertas“, którym też Kujawiak nie gardzi. Ciekawy jest taniec weselny, w czasie którego Kujawiak tańczy powoli z kieliszkiem wódki na kapeluszu, a rozlanie się tejeż w czasie tańca, względnie rozbicie kieliszka traktowane jest jako zły omen dla nowożeńców. Obrzęd weselny kujawski jest bardzo bogaty w ceremonie, poezję, melodie i tańce. Prymak (pierwszy skrzypek) na czele kapeli, która przeważnie składa się z dwojga skrzypiec, klarnetu, trąbki i bassetli, odgrywa na

weselu niepoślednią rolę. Piękne i melodyjne są również w „dur“ marsze weselne.

Pieśni dożynkowe na Kujawach są również miłe i pogodne. Obchód „sobótek“ jakoś całkiem zarzucono i z tej przyczyny pieśni takich trudno się doszukać.

Melodie Kujawiaków zwłaszcza smętne rozbrzmiewają w całej Polsce, mniej są tańczone, ale drogie i kochane dla wszystkich.

NOWOŚCI WYDAWNICZE LUDOWEGO INSTYTUTU OŚWIATY I KULTURY

- W. Dąbrowska, J. Czarnecka, J. Słomczewska — „555 książek, wydanych w okresie powojennym“ cena zł. 85.—
- M. Borowiecka — „Kształcenie dorosłych—próba dydaktyki“ cena zł. 80.—
- J. Landy Brzezińska — „U progu Nowej Polski“ — pierwsza książka do czytania w szkołach i na kursach dla dorosłych cena zł. 80.—
- A. Mickiewicz — „Dziady“ — ludowe misterium zadusze w opracowaniu St. Howskiego cena zł. 55.—
- S. Dziubak — „Samokształcenie jednostkowe i zespołowe“ cena zł. 55.—
- J. Kapuściński — „Cierniste ścieżki literatury ludowej“ przedmową poprzedził i rozprawę „Główne problemy literatury ludowej“ dołączył Stanisław Pigoń cena zł. 120.—
- H. Radlińska — „Oświata dorosłych“ — Zagadnienia wychowawcze, Zarys dziejów, Współczesne formy, Pracownicy cena zł. 250.—
- S. Pigoń — „Główne problemy literatury ludowej“ cena zł. 20.—
- Skład główny w Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury, Warszawa 22
ul. M. Reja 9. Przy większych zamówieniach udziela się rabatu.

B. L. N.

UWAGI DO PROGRAMU ARTYSTYCZNEGO ZŁOTÓW ŚWIETLICOWYCH

W materiałach niniejszego numeru pomieszczamy inscenizację pieśni *Zofii Solarzowej* „Błogosławiona dobroć“ i recytację wiersza: „Idziem do ciebie ziemo, matko nasza“, który jest zakończeniem utworu *Marii Konopnickiej* „Pan Balcer w Brazylji“. Oba te utwory zamieszczamy z myślą o wykonaniu ich przez zespoły biorące udział w złotach świetlicowych. Jakże mają się odbyć na wiosnę r.b. Przewiduje się wykonanie tych utworów, jak i zamieszczonych w tym numerze pieśni, przez połączone wszystkie zespoły biorące udział w złotach w danej miejscowości. Dlatego przy ich opracowaniu nie można stosować dowolności (które kiedy indziej byłyby pożądane przy pracy pojedynczych zespołów), ale bardzo ściśle się trzeba trzymać ustaleń i wskazówek podanych w opracowaniach utworów. Opracowania są celowo drobiazgowo, ale i łatwe, by były dostępne dla wszystkich zespołów. Wykonanie jednak musi być bardzo dokładne i staranne, jeśli w masie kilkuset czy może kilku tysięcy osób ma być nie tylko jednakowe, ale przede wszystkim piękne. Przed zbiorowym wykonaniem utworów przez połączone zespoły musi się odbyć przynajmniej jedna wspólna próba „generalna“ pod kierownictwem jednej osoby, której poprawki i ustalenia będą obowiązywać wszystkie zespoły. Było by rzeczą bardzo pożądaną, aby kierownik całości programu artystycznego odwiedził w początkowym i końcowym okresie prac wszystkie zespoły biorące udział w złotach, dla poczynienia bezwzględnie obowiązujących poprawek. Jeśli takie odwiedziny nie są możliwe z jakichkolwiek względów, wówczas należy przynajmniej zebrać wszystkich kierowników zespołów, by kierownik artystyczny całości opracował z nimi utwory i ustalił dokładnie wszystkie szczegóły. Te przygotowania są konieczne, jeśli trudny, zbiorowy występ wszystkich zespołów ma być osiągnięciem artystycznym, a nie zawodnym wynikiem nerwowej improwizacji.

Podane utwory do wykonania zbiorowego nie mogą oczywiście wyczerpać całego programu artystycznego zlotów. Ten winny wypełnić poszczególne zespoły. Układ całości programu powinien być jednak dość wcześniej przy porozumieniu kierowników zespołów ustalony, by miał swój sens ideowo-artystyczny, nie był za długi, nużący czy nawet męczący widza.

Trzeci z utworów: „Zamieć“ *Stanisława Młodożeńca* w opracowaniu Hanny Buterlewicz nie wiąże się z programem zlotów lecz jest do wyzyskania obecnie, w okresie zimowym.

ZOFIA SOLARZOWA

BŁOGOSŁAWIONA DOBROC

Słowa Zofii Solarzowej. Melodia znanej pieśni harcerskiej „Płonię ognisko“
Opracowanie inscenizacji pieśni Władysława Dzierżycza

Młodzież ustawia się do inscenizacji parami. Każda para winna zająć swoje, uprzednio obrane miejsce. Rozmieszczenie grupy może być dwójakie: 1) Mniejsza grupa może być ustawiona w półkole, a wtedy dziewczęta z chlebem zajmują sam środek na obwodzie półkole. 2) Liczniejsza grupa ustawia się w ten sposób, że następne półkola zajmują takie miejsca ażeby dalsze pary stały naprzeciw przerw tworzących się w półkolu poprzednim. Dziewczęta z bochenkiem chleba stoją w pierwszym półkolu — tak samo, jak w grupie mniejszej.

Stroje ludowe tego regionu, w którym uroczystość się odbywa. Podczas trwania inscenizacji — nastrój podniosły, świąteczny. Przed rozpoczęciem śpiewu chwila skupienia. Na umówiony znak wszyscy śpiewają uroczystie, nabożnie:

Błogosławiona dobroć człowieka
niesie pokój ludziom w dom,
w progu chaty na sierotę czeka,
nie da płynąć bólu łzom.

(Uprzednio upatrzony punkt przed zespołem po jego prawej stronie ma wyobrażać „próg chaty“ Śpiewając słowa „w progu chaty“, zespół wskazuje prawą ręką ten „próg“. Nie zawadzi tutaj przypomnieć ogólne zjawisko, iż gest zawsze uprzedza słowo. Przy słowach „nie da... łzom“ wszyscy opuścują ręce powoli, równomiernie).

Wyciągnijmy dłonie ku dobroci,
niechaj dom nasz słońcem ozłoci —

(Przy słowach „wyciągnijmy“ wszyscy podnoszą ręce do góry, patrząc ponad ustalone uprzednio miejsce wyobrażające próg chaty).

**Błogosławiona dobroć człowieka
niesie pokój ludziom w dom. —**

(Przy tych słowach wszyscy opuszczają ręce równomiernie. W chwili wymawiania słowa „dom“ powinny być ręce opuszczone zupełnie)

**Pozdrawiamy cię, ziemio rodzona,
w majestacie rodnych sił,**

(wszyscy skłaniają się ku przodowi, oddając pokłon matce ziemi. Przy pokłonie trzeba przesunąć prawą nogę pół kroku w tył).

**plugiem chcemy się wędrczyć do łona,
do tętniących matki żył.**

(Wszyscy dostawiają prawą nogę, a mężczyźni robią ruch rękoma, jakby chwyтали czepigi pluga. Dziewczęta zaś ruchem miękkim i serdecznym podtrzymują jedną ręką łokieć mężczyzny, drugą obejmują go w pół.)

**Będziem orać ojcowe ziemie,
wydrzem z głębi życia tajemnice.**

(Pary ustawione, jak poprzednio, robią prawą nogą pół kroku naprzód, podkreślając ruch kroczenia za plugiem.)

**Pozdrawiamy cię, ziemio rodzona,
w majestacie rodnych sił.**

(Wszyscy cofają się na poprzednie miejsce (pół kroku) z równoczesnym ruchem pokłonny. Następnie prostują się i przyjmują normalną postawę.)

**Błogosławiony chleb ziemi czarny,
wieczna miłość, wieczny cud, —
dar matczyny radosny, ofiarny,**

(Dziewczęta trzymające chleb występują na plan pierwszy. Jedna z dziewczyn, stojąca w środku, trzyma chleb na dłoniach na wysokości piersi — dwie inne po obu jej stronach podtrzymują ręce. Po słowach „Błogosławiony... czarny“ chleb podnoszą wyżej do poziomu głowy. Cały zespół z wyciągniętymi rękoma zwraca się z pieśnią do chleba. Przy słowach:

w łonie ziemi

(opuszczając ręce wskazują ziemię)

słońca plód

(oczy wznoszą do góry — do słońca)

Daj nam, Ojczy, powszedniego chleba...

(Wszyscy przyklękają na prawe kolano. Ręce wyciągnięte ku górze)
z łona ziemi,

(spojrzenie ku ziemi z równoczesnym wskazaniem jej ręką lewą)
z słonecznego nieba

(obydwie ręce do góry i spojrzenie do góry)

Błogosławiony chleb ziemi czarny,
wieczna miłość, wieczny cud.

(wszyscy powstają, ręce powoli opuszczają do ziemi, zatrzymując je przez chwilę na wysokości trzymanego chleba)

Sprawiedliwość niech chleb w rękach waży,
sprawiedliwa dobra dłoń:
niech się krzywda ni zdrada nie zdarzy.

(śpiewają te słowa wszyscy patrząc poważnie, lecz mocno w oczy tych, którzy są przed zespołem, którzy chleb będą dzielić)

Ziemo matko, krzywdy broń!

(wszyscy pochylają się lekko do ziemi z rozłożonymi, jak do pokłonu rękoma)

Sprawiedliwie dzielcie chleb, ojcowie,
lzy sieroce wołają i wdowie.

(śpiewają wszyscy mocno, z prośbą, a równocześnie z żądaniem patrząc w oczy ojcom)

Sprawiedliwość niech chleb w rękach waży,
sprawiedliwa, dobra dłoń.

(śpiew uroczysty z podkreśleniem słowa „dobra”. W momencie, kiedy zespół śpiewa „sprawiedliwość...”, dziewczęta z chlebem zbliżają się powoli do ojców i najstarszemu z nich, — przy słowach „dobra dłoń” — wręczają chleb.

Chwila ciszy. Następuje podział chleba i ewentualnie zakończenie uroczystości.)

IDZIEM DO CIEBIE, ZIEMIO...

Wiersz Marii Konopnickiej do recytacji zespołowej przygotowany przez Bronisława Lubicz-Nyczą.

Idziem do ciebie, ziemio, / matko nasza. /
 coś z pierworodnej zrodziła nas gliny ! / V
 Idziem do ciebie. / rzesza twoja ptasza, / V
powracające do gniazd swoich / syny ...
 Chociaż nas dola, / jak paździerz rozprasza, / V
krzykniesz — / V wnet twoje zbiiorą się drużyny / V
Przez imię twoje / i na twe wołanie / V
lud, / V wierny tobie, / u boku ci stanie. V
 ...Idziem do ciebie, ziemio, / matko miła, /
by upaść czołem na twoje zaprosze ... / V
 Nie jeno liczba my, — / V ale i siła ! / V
 Nie jeno plug my, / co łany twe orze, / V
ale i piorun¹⁾ / V co Bóg go posyła,
by walił bory o spróchniałej korze ... / V
 Nie jeno proch my, co z wiatrem polata, / V
ale i bary — / dźwignące pół / V świata ! /
Młotami walić będziem w twojej kuźni, / V
sochą w rozświtach krajać twe zagony, / V
aż imię twoje sławą się wyróżni,²⁾ / V
aż buchnie z ciebie ogień zatajony ... / V
 Niechaj nas nie tknie nikt, / niechaj nie bluźai, /
że nie masz synów dla swojej obrony ! / V
na śmierć, / V na życie / oto ci oddana /
ta polska dusza, / ta polska / sukmana.³⁾
 (następuje śpiew Roty lub hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“.)

W y k o n a n i e r e c y t a c j i :

Całość mówić trzeba wolno, bardzo wyraźnie i rytmicznie.

Kreska / oznacza pauzę w mówieniu o wartości jednego taktu. Oddechy należy brać w miejscach oznaczonych V. Wyrazy podkreślone należy silniej akcentować.

¹⁾ W oryginale tekstu: „pieron“. ²⁾ W oryginale: „Aż ci się pęto u szyje rozluźni“. ³⁾ W oryginale: „Podlaska dusza, podlaska sukmana“.

Przy początku pierwszej i drugiej zwrotki w czasie mówienia słów „Idziem do ciebie” i w czasie następującej po tych słowach pauzy należy zrobić w rytm recytacji 3 małe kroki (zaczynając lewą nogą). Dosunięcie nogi po trzecim kroku następuje przy słowie „ziemio”. Przy słowach „matko nasza” (w 2-giej zwrotce „matko miła”) wyciągamy ręce lekko w przód i pochylamy głowy ku ziemi.

Przy słowach „by upaść czołem” wykonujemy ukłon pochyleniem się i gestem prawą ręką.

Przy słowach „Nie jeno liczba my” chwytamy się za ręce, a na słowo „siła” robimy wypad lewą nogą, rękoma zaś naśladujemy ruch pchania obrzuceniem kuli. Na słowo „pług” ręce opuszczamy jakby do uchwytu pługa.

Na słowo „piorun” wyciągamy w górę prawą rękę z otwartą dłońią i opuszczamy ją na słowo „posyła”.

W trzeciej zwrotce od słów „Na śmierć, na życie” do końca wiersza trzymamy prawe ręce w górę z palcami złożonymi, jak do przysięgi. Opuszczamy ręce dopiero z rozpoczęciem Roty lub hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”.

STANISŁAW MŁODOŻENIEC

„Z A M I E C”

opracowała Anna Buterlewicz.

POSTACIE : Dziewczęta, chłopcy, echo, starsza gospodyni.

GOSPODYNI : (staje z założonymi rękami, nadśluchuje i mówi przed siebie)

Duchawica na świecie!

wiatr ze śniegiem wyleciał

i wywija we śmie... (zasłoniła się chustką).

CHŁOPCY : (podchwytyjąc szybko, wesoło)

Dmuchnie, siepnie, zawyje —

I GŁOS MĘSKI :

Na odsibkę odbije...

— Drobionego!

(wszyscy ochoczo zerkają w stronę dziewcząt).

CHŁOPCY :

He — he!

ECHO : (wesoło)

He — he!

CHŁOPCY : (w tonie zaczepnym do dziewcząt)

Spódnicami po polach

Zawiewają do kolan —

Siup / wężozem w sam ścisk.

ECHO :

Hi — hi!

DZIEWCZĘTA : (aż przysiadły ze śmiechu, teraz parskają w rękaw)

Hi — hi!

JEDEN Z CHŁOPCÓW : (figlarz)

Spódnicami od lasa
zawiewają w półpasa —

DZIEWCZĘTA : (niby skromnie)

po podgórzu myk ... myk ...

DZIEWCZYNA SOLO : (cicho)

myk — myk!

CAŁY ZESPÓŁ : (zwrócony twarzą, jakby do wiatru)

Chlast po stawie —

JEDEN Z CHŁOPCÓW :

jak liźnął —

CHŁOPCY : (śmiech w głosie)

załyśnęło golizną ...

DZIEWCZĘTA : (trochę zadąsane)

Glupie wierzby!

CHŁOPCY : (z podziwem, wesoło)

Ho — ho!

DZIEWCZĘTA : (przekornie)

— i co?

JEDEN Z CHŁOPCÓW :

Ano / taka uciecha
spódnicami po strzechach

DZIEWCZYNY : (szybko, wesoło)

mietnąć, śniegiem wykręcić —
zapodziać się w zamęcie —
kole płota turk — turk ...

CHŁOPCY : (z przekorą)

Hu — hu!

ECHO :

Hu — hu!

CHŁOPCY : (wabiąc ruchem dziewczyny)

Blżej, bliżej ku niemu

JEDEN Z CHŁOPCÓW :

Coś to, kumie, zaniemógł?

CHŁOPCY : (z udaną zgrozą)

Spódnicami ku niebu

DZIEWCZĘTA : (cicho tłumacząc się)

Kole płota.

ECHO :

Ha — ha!

(punkt kulminacyjny)

JEDNA Z DZIEWCZĄT : (zasapana)

Ano dechu nie stało

DZIEWCZYNY : (cicho, wstydliwie)

kole płota, po boku...

JEDEN Z CHŁOPCÓW : (odwracając jakby uwagę innych od zafrasowa-
nych dziewcząt)

Tam u mostu ustało —

INNI CHŁOPCY : (spojrzeniem odwracając się od dziewcząt i idąc wzro-
kiem za wicherą)

pod figurą stanęło —

DZIEWCZYNY : (cicho)

Ciut... ciut...

CAŁY ZESPÓŁ :

— spokój.

(zamierają, zwróceniu twarzą, skąd wicher).

UWAGI : Do tej recytacji dziewczęta powinny mieć kolorowe, bardzo szerokie spódnice, chłopcy strój wiejski, ewentualnie ludowy, zachowany w danej okolicy. Można dać na wzniesieniu z lewej od widza — ka-
pliszkę przydrożną, figurę lub krzyż.

ZNAKOWANIE : / oznacza pauzę.

USTAWIENIE : Grupa dziewcząt wysunięta naprzód z prawej strony —
chłopcy trochę za nimi. Starsza gospodyni wychodzi z grupy dziew-
cząt i staje przed nimi. Nastrój, który dominuje w tym wierszu — jest
nastrojem wiatru — wicheru — staramy się to podkreślić poprzez sze-
roki, zamaszysty ruch kobiet — tak, że spódnice fruwią. Chłopcy
wykonują ruchy figlame, podpatrujące, zaczepne. Wycucie arty-
styczne podyktuje właściwy umiar.

HYMN NARODOWY

Melodia nieznanego autora.

Słowa Józefa Wybickiego z r. 1797

Uroczyste z zapalem.

Je - szcze Pol - ska nie zgi - nę - ła,
kie - dy my ży - je - my, co nam ob - ca
prze - moc wzię - ła - sza - bla, od - bie - rze - my.
Marsz, marsz, Da - brow - uski z zie - mi wło - skiej do
Pol - ski, za - two - im prze - wo - dem
złą - czym się z na - rodem

Jeszcze Polska nie zginęła,
kiedy my żyjemy,
co nam obca przemoc wzięła,
szablą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski,
z ziemi włoskiej do Polski.
za twoim przewodem
złączym się z narodem!

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
będziem Polakami,
dał nam przykład Bonaparte,
jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz Dąbrowski itd.

Jak Czarniecki do Poznania
po szwedzkim zaborze,
dla Ojczyzny ratowania
wrócim się przez morze.

Marsz, marsz Dąbrowski itd.

Mówił ojciec do swej Basi
cały zapłakany:

„Słuchaj jeno, pono nasi
biją w tarabany.“

Marsz. marsz Dąbrowski itd.

R O T A

Melodia Feliksa Nowowiejskiego
Słowa Marii Konopnickiej.

Poważnie

nie rzu- ci- mi, zie- mi, skąd nasz ród, - nie da- my po- grze-
mo- wy, po- lski my na- rod, po- lski lud.
bro- le- wski szcep Ra- sto- wy. Nie da- my, by nas
znie- mczyl wrog! Tak nam do- po- móż
Bóg, tak nam do- po- móż Bóg!

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
królewski szczep Piastowy,
nie damy, by nas nas zniemczył wróg!
Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
bronić będziemy ducha,
aż się rozpadnie w proch i pył
krzyżacka zawierucha.

Twierdzą nam będzie każdy próg
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
ni dzieci nam germanił,
orężny wstanie hufiec nasz,
duch będzie nam hetman!ł.
Pójdziem, gdy zagrzmi złoty róg...
Tak nam dopomóż Bóg!

OJ, ODE WSI DO MIASTA

Zywo.

Oj, o - de wsi do mia - sta, oj, go - ści -
nec pro - wa - dzi. wi - taj - cież leo - cha - ni,
wi - taj - cież leo - cha - ni i bądźcie nam tu ra - dzi

Oj, ode wsi do miasta, oj, gościniec prowadzi,
witajcież kochani, i bądźcie nam tu radzi!

Idziemy do was z siłą tej piorunowej burzy,
co bujny urodzaj na ziemi polskiej wróży.
Idziemy do was z wiarą, co słońca dłonią sięga,
co w walce się rodzi, a nie w uczonych księgach!

Idziemy do was z sercem, co nigdy nie zawodzi,
bo ch.opska rzetelność, oj, z kochania się rodzi.

HEJ, KOLEDZY, PO MOZOŁACH .

Umiarkowanie

Hej, ko - le - dzy, po mo - zo - łach, przy - kład we - so -
to - ści daj - - my -, niech na na - szych świe - ci czo - łach
i we - so - ło za - śpie - waj - my:
byś - my za - wsze tak śpie - wa - li,
zdro - wi mo - gli być, po - my - ślno - ści
do - zna - wa - li, pó - ki bę - dzie - m żyć!

Hej, koledzy, po mazołach,
Przykład wesotości dajmy!
Niech na naszych świeci czołach
I wesolo zaśpiewajmy,
Byśmy zawsze tak śpiewali,
Zdrowi mogli być,
Pomyślności doznawali
Póki będziemy żyć!

Oj, zapomnisz trudy, znoje.
Gdy zawita myśl wesola,
Jej otworzmy więc podwoje
Do kolegów naszych koła.

Byśmy zawsze tak śpiewali itd.

Niech w zgrzybiałych wczesna starość
Smutne piętno swe wyciska!
Nam młodości czerstwej radość
Niech strumieniem pełnym tryska!
Byśmy zawsze tak, śpiewali itd.

WIĄZANKA MELODII KUJAWSKICH NA SKRZYPCE ZE SPIEWEM
Umiarkowanie. ułożył Józef Swatoń

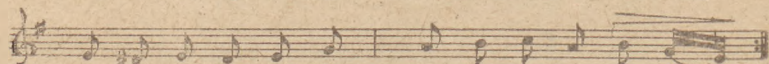


Ritornel (pauzuj)

mf



Niewka - żdym o - gro - dzia zio - lec - ko się ro - dzi
Sy - no - wa, sy - no - wa, nie trze - ba to le - żać



nie ka - zda sy - no - wa ma - cie - rzy do - go - dzi -
są po - saż - ne kro - wy. trze - ba je wy - do - uć -



szybko

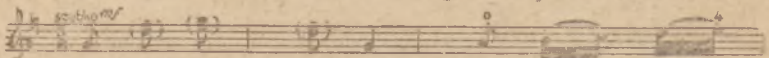
mf



Cho - dzi - ta ka - siu - la - po wy - so - cz - kij go - rze,
No - si - ta, no - si - ta - az go i zgu - ti - ta,



no - si - ta wia nu - szak na je - dwa - brim sru - rze
zna - lażi go ja - si - nio ja - dą - cyż to ru - nia



A w tym sa - decz - ku, w tym o - gró -
A w tym sa - decz - ku, w tym o - gró -



decz - ku roz - ma - i te - zie -
decz - ku roz - ma - i te - jabł -



la - : sia - daj, dzie - wu - lo, sia - daj, ma -
ka - : sia - daj, dzie - wu - lo, sia - daj, ma -



luś - ka je - dziesz do - we - se - la
luś - ka ka - zat oj - cieć, mat - ka

mp

A na - ga - bał ho - mar mu - che na - ga - bał
 Cho - dzi so - bie mu - cha szel - ma , jak pa - ni

na - ga - bał, ku - pil ci jeł ma - te - ry - i
 jak pa - ni, a on za nia prze - bie - ra - jąc

na ka - bał, na ka - bał
 tap - ka - mi, tap - ka - mi.

szukho mp

Z wie - czo - ra, ja ja - blo - necz - kę sa - dzi - ta,
 Za - świe - ci - ta ja - blo - necz - ka jabł - ka - mi

sa - dzi - ta, a już mi - się ja - blo - necz - ka
 jabł - ka - mi. za - kry - ta - je zło - ny - mi

przy - je - ta, przy - je - ta
 list - ka - mi. list - ka - mi.

UWAGA! Nuty w nawiasie dla śpiewających, jeśli byłoby za wysoko

GRA ŚWIETLICOWA „BIERKI”

Trudno jest w dzisiejszych warunkach zaopatrzyć świetlicę w gry. Wielu z nich nie ma w ogóle, a te, które można nabyć, są bardzo drogie.

Podajemy opis gry zręcznościowej „Bierki” łatwej do wykonania w każdej świetlicy.

„Bierki”, nazywane też „grą marynarską”, były przed wojną wydane przez Ligę Morską i Kolonialną. Opis wykonania i sposobu gry podał Czesław Rębowski w swojej książce „Gry umysłowe, loteryjne i zręcznościowe w świetlicy”, wyd. Inst. Ośw. Dor., Warszawa 1937. Obecnie książki tej nie ma w handlu.

S p o s ó b w y k o n a n i a : Wykonujemy 31 patyczków długości 24 cm, grubości: w jednym końcu 3 mm, w drugim 10—20 mm. Z tego 25 patyczkom nadajemy kształt bosaków, 5 kształt wiosłek, a 1 patyczek będzie harpunem. Każdy rodzaj malujemy na inny kolor. Do przechowywania bierek robimy pudełko z tektury.

O p i s g r y : Bosaki liczone są w grze po 1 punkcie, wioselka po 5 punktów, a harpun 25.

W grze może brać udział kilka osób. Wygrywającym jest ten, kto pierwszy zdobędzie 100 punktów (zresztą ilość punktów wygranej jest rzeczą umowną). Gra polega na tym, że po kolei każdy z uczestników ujmuje dłonią u samego dołu całą wiązkę bierek, ustawionych pionowo cieńszymi końcami na stole, przy czym harpun powinien być w środku. Potem otwiera się dłoń, bierki rozsypują się w dowolny sposób. Rozsypane bierki stara się gracz zebrać 1 lub 2 rękami, licząc za każdą bierkę na swoją korzyść odpowiednią ilość punktów. Jeżeli jednak przy tym poruszy choćby najlżej, sąsiednią bierkę, traci kolejkę na rzecz następnego gracza, nie licząc ostatniej figury. Notuje ilość zdobytych punktów (np. 3 wioselka — 15 punktów, 6 bosaków — 6 punktów, razem 21 punktów). Następny gracz zbiera wszystkie bierki i postępuje tak samo jak poprzednik. Wszyscy współgracze śledzą uważnie, czy któraś bierka nie zadrga. W ten sposób gra trwa aż do zdobycia przez kogoś umówionej liczby punktów. W drugiej czy następnej kolejce dolicza się nowe punkty do poprzednio zdobytych. Przy zdobyciu wioselka można je używać do podważania bierek.

Maria Kowalczykowa

WYKAZ WYDAWNICTW POWOJENNYCH Z ZAKRESU PRACY ŚWIETLICOWEJ

W y d a w n i c t w a i n s t r u k c y j n e

- Dąbrowska Wanda, Czarnecka Jadwiga, Słomczewska Józefa — 555 książek wydanych w okresie powojennym. Bibliografia. Warszawa 1946. Wyd. Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury, Wydział Książki i Czytelnictwa. — Str. 80. Do nabycia: LIOK, Warszawa, ul. Reja 9. Cena: 80 zł plus koszt przesyłki
- Dziubak Stefan — Samokształcenie jednostkowe i zbiorowe. Wskazówki z zakresu techniki i organizacji. — Warszawa 1946. Wyd. Centralnej Poradni Samokształcenia przy LIOK—Warszawa, ul. Reja 9. Str. 48. Cena 50 zł plus koszt przesyłki 5 zł. Wpłata na konto PKO nr. 1-1313.
- Korpała Józef — Zajęcia kulturalno-artystyczne w świetlicy wiejskiej. — Kraków-Warszawa 1946. Wyd. Ludowy Instytut Oświaty i Kultury Warszawa, ul. Reja 9. Str. 60. Cena 30 zł plus koszt przesyłki.
- Kowalczykowa Maria — Co robimy w świetlicy. — Instrukcje i materiały. — Katowice 1946. Wyd. Związku Nauczycielstwa Polskiego. Str. 176. Do nabycia: „Ognisko” Spółdzielnia Księgarska. Katowice, św. Jana 16. lub: Warszawa, ul. Reja 9, LIOK. Cena: 200 zł plus koszt przesyłki.
- Millerowa J. — Krótki podręcznik bibliotekarski (populuarne wprowadzenie w pracę małych bibliotek). Wyd. Ministerstwo Oświaty 1945. Do nabycia: LIOK, Warszawa, ul. Reja 9. Cena: 12 zł plus koszt przesyłki.
- Radlińska Helena — Książka wśród ludzi. — Wyd. IV. Warszawa 1946. Wyd. Spółdzielni Księgarskiej „Światowid”. Str. 423. Do nabycia w księgarniach. Cena: 280 zł.
- Skarżyńska Janina — Jak czytać książki i gazety — Instrukcja dla samouków i kółek samokształcenia. — Warszawa 1946. Wyd. „Światowid”. — Str. 120. Do nabycia w księgarniach. Cena 80 zł.
- Weitsch Edward — Technika pracy umysłowej. Przewodnik w samokształceniu i oświacie. — Warszawa 1947. Wyd. Spółdzielni „Światowid” Str. 64. Cena 70 zł.
- Zeromski Tadeusz — Poradnik dla reżyserów teatrów ochotniczych. — Warszawa 1946. Wyd. Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych. Biblioteka świetlicowo-teatralna TUR. Str. 39. Do nabycia w księgarniach. Cena 30 zł.

Niektóre materiały do recytacji i inscenizacji utworów literackich i pieśni

- Greniuk Piotr — W naszej świetlicy — Recytacje i inscenizacje. — Łódź 1945. Wyd. Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”. Warszawa, Al. Jerozolimskie 85. str. 111. Cena 35 zł.
- Greniuk Piotr — Plon niesiemy, plon. — Materiały do obrzędu dożynek. — Łódź 1945. Wyd. Związku Młodzieży R. P. „Wici”. Warszawa, Al. Jerozolimskie 85. Str. 76. Cena 25 zł.
- Greniuk Piotr i Mikuta Marian — Hej kołęda, kołęda. — Inscenizacje, kołędy, wiersze na obchody bożenarodzeniowe. — Łódź 1945. Wyd. Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wydział Oświaty Rolniczej, Łódź, ul. Traugutta 14. — Str. 68. Cena 35 zł, z przesyłką 40 zł.

- Greniuk Piotr i Turska Zofia — **Kościuszek w pieśni i poezji**. — Zbiór materiałów do recytacji, inscenizacji, głośnego czytania, referatów. — Wyd. Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wydział Oświaty Rolniczej, Łódź, ul. Traugutta 14. Str. 110. Cena 70 zł.
- Howski Stanisław — **Taka jest książki moc**. — (Sąd nad latarnikiem) sąd inscenizowany według noweli H. Sienkiewicza. — Warszawa 1946. Wyd. Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej, Warszawa, ul. Reja 9. Str. 20. Cena 25 zł plus koszt przesyłki.
- Kowalczykowa Maria — **Wskazówki i materiały dla świetlic szkolnych i pozaszkolnych**. Katowice 1945. Wyd. Spółdzielni Związku Nauczycielstwa Polskiego „Ognisko”, Katowice, ul. Jana 16. Str. 112. Cena 40 zł plus koszt przesyłki.
- Mikuta Marian — **Gry towarzyskie i zespołowe w świetlicy**. — Instrukcje i opisy. — Kraków 1945. Wyd. Wojewódzkiego Domu Kultury, Kraków, ul. Dunajewskiego 1. Str. 70. Cena 35 zł.
- Praca zbiorowa — **Nowymi drogami**. Deklamacje, inscenizacje, pieśni, satyry. — Wyd. Centralnego Komitetu Obchodu Dnia Spółdzielczości. Łódź 1946. Str. 144. Cena 70 zł. Do nabycia w księgarniach.
- Waxman Józef — **Tańce narodowe** — Wyd. III rozszerzone z ilustracjami. — Poznań 1946. Str. 112. Do nabycia w księgarniach.
- U w a g a : Wykazy materiałów repertuarowych zespołów teatralnych i chóralnych będą podane osobno.

Czasopisma:

- „**Oświata i Kultura**” — miesięcznik poświęcony zagadnieniom oświaty dorosłych. Kraków, św. Anny 5. Konto PKO IV.704, egz. poj. 20 zł, kwartalnie 50 zł.
- „**Praca Oświatowa**” — miesięcznik poradnikowo-instrukcyjny dla pracowników wszystkich działów pracy oświatowo-kulturalnej w świetlicach, domach społecznych, kursach itd. wyd. Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury, Warszawa, ul. Reja 9. Prenumerata na konto PKO I.965, rocznie: 150 zł, półrocznie: 80 zł, kwartalnie: 50 zł, egz. poj. 20 zł.
- „**Książka i Kultura**” — miesięcznik informacyjno-instrukcyjny. Spółdz. Wyd. „Czytelnik” — Warszawa, ul. Wiejska 14. Cena 1 egzemplarza 7 zł.
- „**Przewodnik Literacki i Naukowy**” — kwartalnik. Daje przegląd bieżącej produkcji wydawniczej z różnych dziedzin piśmiennictwa zaopatrując każdą pozycję bibliograficzną w zwięzłą informację o treści, charakterze i stopniu przystępności książki. (pierwszy zeszyt obejmuje około 500 pozycji) Wyd. Wydziału Książki i Czytelnictwa Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury. Warszawa, ul. M. Reja 9. Z zasilku Ministerstwa Oświaty.
- „**Teatr Ludowy**” — miesięcznik poświęcony pracy ochotniczych zespołów teatralnych i muzycznych. Warszawa 22, ul. Reja 9. Egz. poj. 40 zł, prenumerata półroczna 200 zł.
- „**Świetlica**” — miesięcznik społeczno-artystyczno-oświatowy. Redakcja, Łódź, ul. Orła 3 m 8. Sekretariat redakcji: Łódź, ul. Traugutta 12. Cena i egz. 16 zł. Konto VII.229.
- „**Świetlica Krakowska**” — dwutygodnik dla świetlic. Organ Woj. Domu Kultury. Kraków, ul. Dunajewskiego 1. Prenumerata na konto PKO IV.476, kwartalnie 45 zł, egz. poj. 8 zł.
- „**Światło**” — dwutygodnik społeczno-oświatowy. Wyd. Woj. Domu Kultury. Lublin, ul. Curie-Skłodowskiej 2. Egz. poj. 8 zł.

- „Wiedza i Życie“ — miesięcznik popularno-naukowy, wyd. TUR, Warszawa, Al. Róż 7. Egz. poj. 40 zł.
- „Rzeczy Ciekawe“ — miesięcznik popularno-naukowy. Wyd. Centralnej Poradni Samokształcenia przy LIOK Warszawa, ul. Reja 9. Prenumerata na konto PKO I.1513, rocznie: 200 zł, półrocznie 110 zł, kwartalnie 60 zł, egz. poj. 20 zł.
- „Przysposobienie Rolnicze“ — dwutygodnik młodzieży wiejskiej. — Warszawa 22, ul. Reja 9. Prenumerata roczna 60 zł. Konto PKO I.1783.
- „Ziemia“ — ilustrowany miesięcznik krajoznawczy — Warszawa, ul. Wiodok 10, egz. poj. 15 zł, kwartalnie 40 zł.
- „Wici“ — tygodnik Zw. Młodz. Wiejskiej R. P. — Warszawa, Al. Jerozolimskie 85. Konto PKO — Warszawa I Nr. 1199. Egz. poj. 10 zł, prenumerata kwartalna 100 zł.
- „Gromada“ — miesięcznik instrukcyjny OM TUR — Warszawa, ul. Mokotowska 3.

Maria Kowalczykowa

KRONIKA

KONFERENCJA W SPRAWIE KSZTAŁCENIA KORESPONDENCYJNEGO

Rozwijająca się akcja kształcenia korespondencyjnego, podejmowana przez instytucje społeczno-oświatowe, wymaga koordynacji i pogłębienia metod.

W dniu 30.IX. r. ub. odbyła się w Ministerstwie Oświaty (Wydział Czytelnictwa i Samokształcenia) konferencja, w której uczestniczyli przedstawiciele instytucji prowadzących kształcenie korespondencyjne, jak: Centralna Poradnia Samokształceniowa przy L.I.O.K., Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“ (J. Czytowska, J. Dobek, S. Dziubak, S. Ignar, W. Kordowicz, T. Kornecki, R. Kotarzycki, J. Lipińska, H. Wentlandtowa, K. Wojciechowski — przewodniczący, J. Wysocka, Z. Zalewska).

Na konferencji omawiano sprawozdania z pracy, plan akcji uzgadniającej kształcenie korespondencyjne oraz wybrane zagadnienia metodyczne, a na zakończenie dr. K. Wojciechowski zreferował stan kształcenia korespondencyjnego w Szwecji.

Pierwsze kursy korespondencyjne w zakresie gimnazjum zorganizował Związek Młodz. Wiejsk. „Wici“. W metodach pracy organizatorzy kładli nacisk na kontakty z nauczycielami (zjazdy, kontakty indywidualne). Egzaminy najlepiej wypadły w zespołach pracujących pod kierunkiem sił fachowych.

C. P. S. prowadzi kursy korespondencyjne w zakresie 6-semetrowej szkoły średniej dla dorosłych według programów Min. Oświaty i zamierza uruchomić szkołę powsz. w zakresie 5—8 klas.

T. U. R. projektuje szkołę powsz., średnią, szkolenie zawodowe i kursy zagadnieniowe (gospodarcze, społeczne itp.).

Wobec szerokiego zakresu kształcenia koresp., aby zapobiec wielotro-wości oraz trudnościom organizacyjno-technicznym (brak ludzi, papieru itp.) nadto, aby przez koncentrację uwagi podnieść poziom pracy instytucyj wysunięto projekt podziału i koordynacji pracy. W dyskusji przeważały głosy, aby szkołę powsz. i średnią prowadziły wszystkie zainteresowane instytucje szkolenie zaś zawodowe i kursy specjalne — zależnie od potrzeb. Uczestnicy konferencji podkreślali wartość wymiany doświadczeń przez kon-ferencje i wysunęli postulat ogłaszania w prasie oświatowej zagadnień oraz wyników kształcenia korespondencyjnego.

Z podstawowych zagadnień metodycznych p. Z. Zalewska poruszyła sprawę opracowania oraz poprawiania zadań, atrakcyjności w opracowywa-niu podręczników i skryptów oraz kontaktów nauczyciela z uczniami.

W referacie n. t. „Stan kształcenia korespondencyjnego w Szwecji” opartym na bezpośrednich obserwacjach, nacz. K. Wojciechowski poinformował o kursach korespondencyjnych, prowadzonych w Szwecji przez in-stitucje spółdzielcze i prywatne. Szkoła spółdzielcza (Brevskolan) miała w r. b. 60.000 zgłoszeń (1% ludności). Największe zainteresowanie budzą kursy o zagadnieniach praktycznych, np. ekonomia narodowa, technika itp. Opracowane są specjalne podręczniki, broszury metodyczno-dydaktyczne oraz drukowane zeszyty do odrabiania zadań z rubrykami na uwagi nauczy-ciela.

Pokazem wydawnictw szwedzkich zakończono zebranie.

Hanna Wentandtowa

PIONIERSKI KURS DLA PIONIERÓW

Jestem cała pod wrażeniem kursu bibliotekarskiego urządzonego stara-niem Kuratorium O. S. w Krakowie dla bibliotekarzy powiatowych i miejs-kich województwa krakowskiego. Trzeba być bywalcem kursowym, żeby ocenić wartość i wyniki tego krótkiego, bo czternastodniowego zaledwie kursu.

Zapchany był materiałem, jak wszystkie tego rodzaju kursy, ale tak umiejętnie podanym, że uczestnicy kursu nie mieli czasu na narzekania, choć były po temu powody, jeśli wziąć pod uwagę zajęcia od godz. 8^{ej}, do 13^{ej} od 15^{ej} do 18^{ej} i od 19^{ej} do 21^{ej}. Działo się to w czasie od 2 do 16 października r. ub. na tle życia internackiego, podszytego zdrową, dostatnią kuchnią, zaprawionego humorem i pogodnym nastrojem.

Sluchacze zapomnieli o kłopotach i troskach osobistych i ogólnych. Dali się wciągnąć caikowicie w krąg zajęć. Wśród godzin czarów wysiuchiwało się nie wiadomo kiedy twardych nakazów: a jaki powinien być bibliotekarz, a o pionierstwie, a o zaparciu się siebie i oddaniu na usługi czytelników itp. Jeszcze gorzej nabrano brać kursową, bo w sposób miękki, nieznaczny skłoniono do uważnego wysłuchania referatów to o budżecie, to o prowadzeniu administracji, kancelarii, księgowości kasowej, o planowaniu pracy. I znów odbyło się bez narzekania, a nawet bez uczucia większego zmęczenia, choć to rzeczy suche i nieuchwytnie bez praktyki.

Wieczory zajmowała p. Szczerbina, porywając artyzmem w odtwarzaniu arcydzieł literatury. Niejeden ze słuchaczy postanowił sobie oganizować czytelnictwo na sposób wskazany przez artystkę żywego słowa. Oddać cudownie myśli i piękno Wyspiańskiego, Tetmajera i wielu innych, nie dość cenionych i rozumianych przez ogół, zbliżyć ich do czytelnika — oto cel i wyniki podobnie potraktowanej pracy z książką.

Kierownictwu mało było wszystkiego, co się z nami wydziwiała. Zaprowadzono nas do teatru, do Biblioteki Jagiellońskiej, potem namówiono na skok do ośrodka samorządowego zrywu na jednym z przedmieść Krakowa. Przedmieście wśród śmietnisk. Szkoła, w szkole świetlica. Błede dziewczynki, małe, większe i największe panienki i chłopcy (widoczni choć się chowali) śpiewali, inscenizowali, recytowali, przemawiali. A potem z dumą pokazali bibliotekę, którą sami ufundowali, zebrali, opracowali, do miejskiej sieci włączyli i prowadzą. Lokal jest wybielony, wylepiony, wymalowany we własnym zakresie.

Pod koniec kursu każdy z uczestników zauważył, że przeżył więcej niż przeżywa się w zwyczajnych 2 tygodniach. Że przeżycia były przyspieszone, spotęgowane, bo słowa, referaty, które przed nami ożywiały przeszłość, podbijały teraźniejszość, wybiegały w przyszłość, miały rzetelną podbudowę w przygotowaniu. Były ilustrowane obrazami, rysunkiem, uzupełniane przepisnymi dla każdego słuchacza formularzami, spisami, wykreśkami, planami. Teczka każdego słuchacza tak napęczniała, iż czuło się namacalnie wagę kursu, który powinien przyczynić się do silnego powiązania sieci bibliotecznej w województwie krakowskim.

W godzinach poświęconych autorom współczesnym wędrowało się z p. Jerzym Zawieyskim po zakamarkach twórczości literackiej, podpatrywało kierunki, grupy i prace autorów. A znów godziny poświęcone budżetom bibliotek spędziło się z przedstawicielem samorządu wojewódzkiego dr. Skoczkiem, co dawało gwarancję, że jedno i drugie zaważy na losach wiązanej sieci.

Wizytorka M. O. p. Białkowska zobowiązała bibliotekarzy do opieki nad bibliotekami szkolnymi, a Kurator O.S.K. p. Galecki dał obraz

pracy w tych bibliotekach. I kurs zakończył. Przewidywał trudności, nie szczędził zachęty, w serdecznych zdaniach żegnał.

A dziś? Zagubieni w trudnościach swoich terenów, wiążący usilnie oczka rwącej się sieci, wracamy myślą do chwil głębokich przeżyć, żeby się nie dać pokonać szarce dnia i trudów, żeby budować gmachy bibliotek powszechnych, które zmienią oblicza, serca i umysły społeczeństwa i postawią nas w rzędzie narodów kulturalnych.

M. B.

NASZA BIBLIOTEKA OLESKA.

Rok mija od chwili, gdy postanowiliśmy uruchomić Powiatową Bibliotekę w Olesnie. Zaczęliśmy od podstaw. Barbarzyński najeźdźca zniszczył wszystko — nawet książeczki do nabożeństwa. Na terenie całego powiatu trudno było doszukać się 100 książek polskich. Po tyloletniej niewoli ludność powiatu, która w 90% składa się z autochtonów, spragniona jest słowa polskiego, które przez wieki, nie bacząc na tortury, z takim uporem pielęgnowała.

Wynajęliśmy lokal, wyremontowaliśmy go i urządzili według wymogów bibliotecznych, przeznaczając 1 pokój na centralę, 1 na filię Olesno, 1 na czytelnię, 1 na kancelarię kierownika biblioteki i 2 na magazyny zabezpieczonych książek niemieckich. Pozostałe 3 pokoje to mieszkanie kierownika Biblioteki. Remont i urządzenie kosztowały nas ponad zł 30.000 Wydz. Pow. dał pierwszą subwencję na zakup książek w wysokości zł 25.000. Kupiliśmy za nie 1,025 książek. Wiele z nich należało odrzucić, ale zawsze spora liczba została. A potem — przydziały książek Kuratorium Okręgu Szkołnego Śląskiego, subwencja Min. Oświaty w wysokości zł 45.000, „Święto Oświaty“ dało zł 32.000. Dziś w Bibliotece mamy 2.500 książek polskich i ponad 30.000 zabezpieczonych książek niemieckich. Książki polskie w większości oprawne podzielone są na działy: młodzieżowy, beletrystyczny, poezja i dramat oraz dział popularno-naukowy, opracowany według powszechnie znanego systemu dziesiętnego.

Realizując hasła polskiego bibliotekarstwa: 1) każda książka w Polsce musi pracować; 2) każdy obywatel kraju winien mieć możliwość korzystania z każdej książki potrzebnej mu do pracy, biblioteka nasza jest biblioteką o księgozbiorach płynnych. Nie wędrują szafki od miejscowości do miejscowości, ale w każdej chwili czytelnik, czy bibliotekarz punktu może wymienić z centralą dowolną ilość książek, a nawet cały księgozbiór. Każdy z czytelników ma prawo i obowiązek zgłaszania do Centrali życzeń co do zakupu nowych książek. Stworzyliśmy w powiecie punkty biblioteczne. Mamy ich obecnie 21. Największy w Olesnie — z księgozbiorem 600 woluminów i 345 czytelnikami. Inne w powiecie liczą od 46 do 90 woluminów posiadając często ponad 30 czytelników. Wszystkich czytelników ma-

my 824. Liczba to nieduża, jeżeli się zważy, że ludność powiatu liczy ponad 44.000 osób. Dziś już czytają wszyscy autochtoni, repatrianci i osadnicy. Choć ciężko jeszcze nieraz idzie tym pierwszym, bo zasób słów mają dość skromny, ale pęd, pragnienie czytania jest duże. W najbliższym czasie uruchomimy 14 nowych punktów bibliotecznych. Potrzebne 750 książek dla nich zakupimy z subwencji oraz składek całego społeczeństwa.

Wielka przemiana dokonała się w Polsce. Tworzenie nowej struktury społecznej wysuwa na czoło zadań kulturalnych postulat jedności kulturalnej całego narodu. Jedno jesteśmy — Ślązak czy Mazur, Kaszub czy Góral; jedną winna być nasza kultura, jedną nasza znajomość kultury polskiej zaklętej w książkach. Jesteśmy opóźnieni tyluwiekową niewolą, ale jak twardo i z uporem potrafiliśmy walczyć o każde polskie słowo, tak twardo i z uporem będziemy zdobywać i wchłaniać w siebie dobra kulturalne polskie, aby dorównać i prześcignąć innych.

Andrzej Szpunar

ZE ŚLĄSKA.

ZESPOŁY DOBREGO CZYTANIA KSIĄŻKI

Przed wojną znane były i często stosowane w akcji oświatowej konkursy dobrego czytania, organizowane w oparciu o broszurę Kazimierza Bańacha pt. „Konkurs dobrego czytania książki” (Wyd. Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, Warszawa 1933, str. 63). Konkursy te przyczyniły się w wielu miejscowościach do rozbudzenia zainteresowania książką i wdrażały do opracowywania tego, co się przeczytało. Były nieraz wstępem do samokształcenia.

Obecnie, jak widać z poniższego, podejmuje się podobną formę pracy na Ziemiach Odzyskanych. Będzie rzeczą ciekawą, jakie to da wyniki. Po zakończeniu zadania organizatorzy podzielą się niewątpliwie swymi doświadczeniami przez nadsyłanie odpowiednio opracowanego sprawozdania.

Redakcja.

Zespoły dobrego czytania książki organizują się na terenie Śląska Opolskiego dla autochtonów w powiatach: Bytom, Gliwice, Strzelce, Opole, Oleśno, Prudnik, Kozłe, Racibórz.

Ludność tych powiatów, zwłaszcza młodzież, nie miała możliwości do czasu przyłączenia do Polski zetknąć się z książką polską. Poznaje dopiero język literacki, uczy się czytać i pisać po polsku.

Zespół dobrego czytania ma na celu:

1. Zachęcić do czytania książek.
2. Podnieść technikę czytania i pisania, wzbogacić język i usprawnić posługiwanie się mową oraz wprowadzić uczestnika w krąg spraw, związanych z Polską.
3. Przygotować do celowego i umiejętnego korzystania z książek.

ORGANIZACJA ZESPOŁU :

Zespół składa się z 5 do 10 uczestników, którzy zgodzą się wziąć udział w konkursie. Zespół powstaje przy kursach repolonizacyjnych lub świetlicach.

Zespół powinien mieć odpowiednio przygotowanego przodownika, wybranego spośród uczestników, ew. o ile możliwe, opiekuna-doradcę, najlepiej nauczyciela lub kierownika świetlicy.

WARUNKI KONKURSU:

1. Konkurs trwa od 1 grudnia 1946 do 31 marca 1947 r.
2. Zespół powinien przeczytać i opracować 3 książki:
 - a) Morcinek Gustaw „Łysek z pokładu Idy“,
 - b) Dąbrowska „Marcin Kozera“,
 - c) Tobiasz „Pionierzy odrodzenia narodowego na Śląsku“.
(Wybrany rozdział).
3. W związku z przeczytanymi książkami każdy uczestnik zespołu odpowie na jedno lub więcej następujących pytań:
 - I. Co wiem o pracy w kopalni węgla?
 - II. Jaki jest i jaki powinien być stosunek człowieka do zwierząt?
 - III. Jakie jest podobieństwo między Marcinem Kozerą a nami, Polakami z Opolszczyzny?
 - IV. Opiszę, jak to było za czasów panowania niemieckiego ze szkołą polską, mową polską i życiem kulturalnym Polaków w mojej miejscowości.
 - V. Opiszę moje przeżycia z czasów minionej wojny.
 - VI. Opiszę życie i walkę o polskość znanego mi działacza polskiego w mojej miejscowości, okolicy lub powiecie.
 - VII. Napiszę krótką treść przeczytanej książki i to, co myślałem i czułem w czasie czytania książki jak i po zakończeniu czytania.

ORGANIZACJA PRACY:

Do pracy w zespole wprowadza opiekun zespołu przez zaznajomienie z autorami książek, epoką i zagadnieniami. Zaznajamia uczestników z techniką pracy (czytanie, notowanie, dyskusja).

Zespół zbiera się najmniej raz w tygodniu. Pracą zespołu kieruje przodownik, który prowadzi dziennik zajęć, przewodniczy na zebraniach, ustala prace poszczególnych uczestników i jest odpowiedzialny za pracę zespołu.

Uczestnicy czytają książki w domu. Na zebraniu zespołu czytają książkę kolejno dla nabrania wprawy w pięknym czytaniu. Po przeczytaniu poszczególnych rozdziałów książki prowadzą dyskusję na temat przeczytanej treści, notują nowe wyrażenia i zwroty, wyjaśniając je, przeprowadzają ćwiczenia słownikowe dla wzbogacenia języka. Ćwiczenia te robią pod kierunkiem opiekuna zespołu.

W związku z przeczytaną książką uczestnicy układają referaty, krótkie przemówienia. Referaty i przemówienia są dyskutowane i oceniane przez uczestników pod względem treści i formy. Odpowiedzi na pytania opracowują uczestnicy indywidualnie. Pożądanym jest, by zespół prowadził protokół, w którym notowane będą najważniejsze myśli z posiedzeń, trudności, na które prace napotykają, i inne uwagi.

ZAKOŃCZENIE PRACY ZESPOŁU.

W zakończeniu pracy zespołu bierze udział zespół i komisja oceniająca. W skład komisji wchodzi opiekun zespołu, powiatowy instruktor oświaty dorosłych i jedna lub więcej osób, wybranych spośród ludzi, interesujących się bliżej akcją repolonizacyjną, znających się na tej pracy, zaproszonych przez inspektorat szkolny. Dla zespołów, których członkowie należą do jakiejś organizacji wchodzi w skład komisji oceniającej przedstawiciel danej organizacji.

Zakończenie pracy zespołu przeprowadzone będzie w formie swobodnej rozmowy, w której uczestnicy będą odpowiadali na stawiane pytania, będą mówili o czytanych książkach i własnych przemyśleniach, związanych z treścią przeczytanych książek.

W ocenie pracy brana będzie pod uwagę: frekwencja uczestników na zebraniach zespołu, materiał piśmienny w formie odpowiedzi na pytania, referatów, ćwiczeń, notatek. Opanowanie treści przeczytanych książek, aktywność w pracy zespołu, inicjatywa na zewnątrz, np.: głośne czytanie książki dla ludzi poza zespołem, zebranie opowiadań i przysłów w danej miejscowości, fragmenty z historii miejscowości, inicjatywa społeczna, wykształcenie, stopień zaawansowania w czytaniu i pisaniu, opinia opiekuna i inne momenty ważne a istotne.

NAGRODY. W każdym zespole przewiduje się jedną nagrodę indywidualną i ew. nagrody pocieszenia. Nagrodę zespołową uzyskuje najlepszy zespół w danym powiecie. Nagradza się tylko książkami.

Z obowiązkowej lektury „Pionierzy odrodzenia narodowego na Śląsku”, każdy zespół wybiera do opracowania odpowiedni rozdział, który jest związany albo z działaczem narodowym danego terenu lub też z akcją, która odbywała się w danej miejscowości lub okolicy.

UWAGI:

Ośrodkiem pracy zespołu będzie osoba działacza, jego życie, praca i walka o polskość w okresie historycznym, zbieranie materiałów, które tę polskość dokumentują. Oprócz działaczy, którzy znaleźli miejsce w literaturze, istnieje szereg działaczy, o których historia nie mówi, ale pamięć o nich jest żywa, a niewątpliwie są ludzie, którzy ich znali, i do nich trzeba sięgnąć jako do źródła wiadomości o tym, jak „Śląsk szedł do Polski”.

Oprócz jednostek działała gromada, była walka o język polski, szkołę polską, o nabożeństwa polskie, książkę; działały organizacje polskie. Był plebiscyt i powstania, była walka z naporem hitleryzmu. To, co działo się na miejscu i w okolicy, powinno być punktem wyjścia pracy zespołu. O ile zespół może, niech przeprocjuje całą książkę.

Na zakończenie okresu pracy uczestnicy powinni orientować się w historii walki o polskość Śląska, znać działaczy, zebrać materiały w formie opisu krótkich życiorysów różnych działaczy narodowych, opisu wydarzeń, wspomnień.

Ponadto, o ile możliwe, powinni poznać kulturę ludową swego terenu: budownictwo (stare kościołki, śpichlerze), strój, pieśń, muzykę, tańce, zwyczaje ludowe, rzeźbę i malarstwo, opowieści i legendy.

Każdy zespół powinien śpiewać pieśni ludowe i inne i stale wzbogacać swój repertuar.

UZASADNIENIE.

Ludność autochtoniczna Śląska Opolskiego zwłaszcza młodzież często spotyka się z książką polską po raz pierwszy. Na kursach repolonizacyjnych posługuje się podręcznikiem „Nie rzucim ziemi i „Mówimy po polsku”. Na kursach tych, dzięki ustnej pracy nauczycielstwa i zapałowi uczestników do pracy, opanowują oni dość szybko technikę czytania, garną się żywiłowo do książki. Zespoły dobrego czytania stanowią mają etap przejściowy do zorganizowanego, systematycznego czytelnictwa i wprowadzenia do pracy samokształceniowej.

Dlatego też dobór książek dla zespołów dobrego czytania musiał być taki, by książki były niewielkie na miarę czytelnika początkującego, który

powinien książkę samodzielnie przeczytać i osiągnąć zadowolenie z pokonanych trudności.

Książka musi być bliska treścią czytelnikowi i mieć język najbardziej prosty i zrozumiały. Druk musi być o ile możliwości duży i wyraźny. Temu warunkowi dobrze odpowiada „Marcin Kozera” Dąbrowskiej.

„Łysek z pokładu Idy” to temat bardzo bliski całej ludności Śląska, którego głównym bogactwem ziemi jest węgiel.

„Marcin Kozera” — to problem budzenia się świadomości narodowej, tak bliski ludności Śląska Opolskiego.

„Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku” — to historia walki pracy o polskość, historia bliska każdemu mieszkańcowi Śląska Opolskiego, który w tej atmosferze żył i wzrastał. Praca lat i walka — to wielki kapitał moralny, który Śląsk Opolski wnosi, jako wartość do skarbca narodowego.

KONFERENCJA W MINISTERSTWIE OŚWIATY W SPRAWACH ARTYSTYCZNO-OŚWIATOWYCH

W dniach 17 i 18 grudnia 1946 r. odbyła się w Ministerstwie Oświaty konferencja 21 organizacji i instytucji społeczno-oświatowych, prowadzących prace artystyczne głównie wśród dorosłych. Ze strony Ministerstwa Oświaty wziął udział w konferencji dyrektor Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych A. Przedpeński, naczelnik Wydziału Prac Artystycznych T. Zyglar, naczelnik Wydziału Organizacyjnego S. Dziubak, naczelnik Wydziału Szkół Ludowych Fr. Mleczek, wizytatorzy: K. Goryńska, Wł. Dziedzic, Wł. Bukowiecki i referenci J. Jakubowski i S. Suda.

Celem konferencji było: 1) pogłębienie kontaktu instytucji społeczno-oświatowych z Ministerstwem Oświaty, 2) pogłębienie kontaktu między instytucjami, 3) zapoczątkowanie okresowych konferencji tego typu poświęconych specjalnym tematom i 4) kształtowanie programu prac Ministerstwa Oświaty wspólnie z instytucjami społeczno-oświatowymi.

Obrazy zajął dyr. A. Przedpeński, który podkreślił, że zgodnie z podjętym przez UNESCO światowym planem walki z analfabetyzmem wysiłki państwowych czynników oświatowych w zakresie oświaty i kultury dorosłych przede wszystkim zmierzają do zwalczania tej plagi społecznej w Polsce, gdzie ilość analfabetów wynosi 4.000.000. Szerzeniu oświaty wśród dorosłych będą służyły kursy i szkoły o programie szkoły powszechnej i średniej, kursy repolonizacyjne na Ziemiach Odzyskanych oraz różne formy prac artystyczno-oświatowych, jak świetlice, domy społeczne, chóry i kapele, zespoły teatralne i taneczne.

Żywy ruch oświatowo-kulturalny w szerokich masach społeczeństwa domaga się szybkiego rozwoju placówek tych typów.

Kongres oświatowy P. P. S. w dniach 8 i 9 grudnia 1946 r. wezwał Ministerstwo Oświaty do: 1) energicznej walki z analfabetyzmem, 2) w p r o w a d z e n i a p r z y m u s u n a u c z a n i a d o r o s ł y c h, 3) s z e-

zenia kultury artystycznej, 4) rozbudowy uniwersytetów ludowych i 5) szybkiej realizacji ustawy bibliotecznej. Ostatnio Centralny Urząd Planowania zatwierdził trzyletni plan pracy Departamentu O. i K. D. Ministerstwa Oświaty, praca Komisji Kultury i Sztuki w K. R. N. idzie również po myśl Min. Oświaty. Pragnąc działać w oparciu o czynniki społeczne i samorządowe Ministerstwo Oświaty zwołało konferencję porozumiewawczą instytucji i organizacji społeczno-oświatowych.

Następnie nac. T. Zyglar wygłosił referat p. t. „Wytyczne działalności Ministerstwa Oświaty w zakresie prac artystyczno-oświatowych“. Referent rozwinął na szerokiej płaszczyźnie społecznej szereg ważnych zagadnień artystyczno-oświatowych, podkreślił dążność, do ujednoczenia kultury przez wciągnięcie szerokich mas w dziedzinę przeżyć artystycznych oraz wykazał, że upowszechnienie kultury duchowej dopomoże do rzetelnej demokratyzacji społeczeństwa. Główne zagadnienia prac artystyczno-oświatowych zostały sformułowane przez referenta w postaci 10-ciu tez, które zostały wręczone zebraniem jako podstawa do dyskusji.

Po referacie nastąpiły poparte statystyką sprawozdania z działalności 21 organizacji i instytucji społeczno-oświatowych, charakteryzujące treść, metodę, osiągnięcia i trudności pracy art.-oświatowej. Ze sprawozdań oraz z dyskusji nad referatem wyłoniło się kilka zasadniczych spraw, typowych dla wszystkich środowisk.

Podkreślono przede wszystkim brak koordynacji poczynań artystyczno-oświatowych między Ministerstwami: Oświaty, Informacji i Propagandy oraz Kultury i Sztuki. Drugą powszechną bolączką jest brak wyszkolonych pracowników artystycznych. Trzecią — brak dobrego repertuaru, który by przedstawiał interesujące zagadnienia w odpowiedniej formie artystycznej. Uskarżano się wreszcie ogólnie na szczupłość środków pieniężnych, potrzebnych do prowadzenia tej pracy.

Nie wszystkim tym potrzebom może sprostać Ministerstwo Oświaty, Koordynacja prac między ministerstwami musi być załatwiona na drodze statutowej; szkoleniem pracowników artystyczno-oświatowych zajmuje się od początku Ministerstwo Oświaty teoretycznie i praktycznie: nad rozbudową repertuaru pracują różne instytucje, organizując konkursy literackie i muzyczne, nawiązując łączność z autorami, wreszcie bardziej uzdolnieni kierownicy zespołów opracowują we własnym zakresie materiał literacki dla małej sceny. Fundusze na prace artystyczno-oświatowe pochodzą z zasiłków Ministerstwa Oświaty, Min. Kultury i Sztuki, z samorządu, ze składek członkowskich, z rozsprzedaży książek i czasopism itp.

W końcu konferencji uczestnicy zgłosili do Ministerstwa Oświaty 3 postulaty w sprawie a) koordynacji prac, b) szkolenia pracowników, c) wprowadzenia 2 godzin obowiązkowych muzyki w szkole, oraz zwrócili się do Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury z prośbą o opracowanie listy wydawnictw repertuarowych, nadających się dla zespołów ochotniczych.

Z przemówień zarówno zaproszonych uczestników, jak i przedstawicieli Ministerstwa Oświaty wynikało, że konferencja spełniła swoje zadanie, gdyż umożliwiła uczestnikom zorientowania się w stanie tych prac w Polsce, zbliżyła czynniki państwowe i społeczne oraz zapoczątkowała szereg dalszych narad, które mają być poświęcone palącym zagadnieniom w dziedzinie prac artystyczno-oświatowych.

Bronisława Orłowska

DWUDNIOWA KONFERENCJA INSPEKTORÓW SZKOLNYCH I PODINSPEKTORÓW O. I K. D. W KIELCACH

Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego uznając sprawę o. i k. d. na równi z innymi problemami, które ma do rozwiązania, zorganizowało w dniach 4 i 5 listopada r. 1946 konferencję organizacyjno-programową, w której wzięli udział naczelnicy wszystkich wydziałów Kuratorium, inspektorzy szkolni, wielu podinspektorów oraz wszyscy podinspektorzy o. i k. d. Z ramienia Ministerstwa Oświaty był obecny na konferencji Wizytator F Swiszc.

Celem konferencji było:

- a) usprawnienie pracy w zakresie o. i k. d. pod względem organizacyjnym,
- b) zanalizowanie roli inspektora szkolnego w zakresie o. i k. d. (na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Oświaty z dnia 13 marca Dz. U. R. P. Min. Ośw. Nr. 2 z r. 1946),
- c) przedstawienie zamierzeń (planu pracy) Wydziału O. i K. D. na bieżący rok szkolny.

Porządek dzienny konferencji był następujący:

1. Otwarcie konferencji — kurator St. Steczeń.
2. Referat: „Rola inspektora szkolnego w zakresie o. i k. d. — nac. St. Maniak.
3. Zamierzenia Wydziału O. i K. D. w b.r. szkolnym, a plany pracy w tym zakresie inspektorów szkolnych — wizyt. J. Zieliński.
4. D y s k u s j a.
5. Przerwa obiadowa.
6. Wizytacja szkoły powszechnej dla dorosłych — prowadził podinsp. J. Mikoda.

Drugi dzień obrad.

1. Omówienie wizytacji szkoły.
2. Sprawozdanie podinspektorów o. i k. d. z organizacji pracy w powiatach..
3. Sprawy administracyjno-biurowe i budżetowe.

4. D y s k u s j a.

5. Zamknięcie konferencji.

We wstępnym przemówieniu kurator St. Steczeń podkreślił doniosłą rolę akcji kult.-oświatowej wśród dorosłych. „Demokracja wymaga świadomych obywateli” — mówił m. in. — i dlatego w nowej Polsce każdy czuje wewnętrzną potrzebę usunięcia braków ze swego umysłu. Taki duch czasu się zrodził, że wszyscy chcą się uczyć, a my winniśmy im pomagać, kierować, by nie błądzili, by osiągnęli jak najlepsze rezultaty”.

Oba wygłoszone referaty wywołały ożywioną wymianę myśli, wiele zagadnień zostało „wprowadzonych do świadomości”, jak się wyraził jeden z dyskutantów, wywołując w rezultacie żywy i pozytywny stosunek do zagadnień.

Nie mniejsze zainteresowanie wzbudziła wizytowana szkoła powszechna dla dorosłych, licząca ponad 300 uczniów, w tym prawie 50% pracujących. Rozmowy z uczniami w czasie wizytacji, udział w lekcji geografii, przeprowadzonej przy pomocy filmu oświatowego przez naucz. Wandę Lazurę, wyrobiły w zebranych przekonanie, że szkoła dla dorosłych spełnia doniosłą rolę: wprowadza ludzi w żywe i twórcze zbiorowisko społeczne i stwarza im możliwości dalszego doskonalenia się i dalszego awansu społecznego.

Drugi dzień obrad dał w wyniku to, co się lapidarnie nazywa wspólnym językiem, jeśli chodzi o pracę w terenie. Ze sprawozdań podinspektorów wynikało, że jesteśmy na progu naszej pracy, że bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia i że wiele trudności, które zdają się niemożliwe do usunięcia, po dyskusji stają się rozwiązalne.

W konferencji bardzo żywy udział brał wiz. F. Swiszczyk, udzielając wyjaśnień, wskazówek i rad. W końcu zreasumował wyniki 2-dniowych obrad i wyraził przekonanie, że konferencja znacznie zwiększy tempo pracy w zakresie o. i k. d., a udział inspektorów szkolnych w konferencji uważa za bardzo szczęśliwy w realizacji rozporządzenia Min. Oświaty w tych sprawach.

Z.

ŚWIĘTO OŚWIATY W R. 1947.

W dniu 22 stycznia r. b. odbyło się w Warszawie w Ministerstwie Oświaty zebranie Komitetu Obywatelskiego Święta Oświaty. Wzięli w nim udział przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Rady Książki oraz społecznych instytucji i organizacji o charakterze kulturalno-oświatowym, Centralnej Komisji Związków Zaworowych i in.

Zebranie zgaśli minister Czesław Wycech, zaznaczając, iż zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 22 marca r. ub. dni 1—3 maja będziemy corocznie, a więc i w tym roku, obchodzili jako Święto Oświaty. W roku

ubiegłym było ono związane z dekretem o bibliotekach publicznych i obchodzone pod tym hasłem. (Patrz Nr 3 „Pracy Oświatowej” r. 1946).

W całym kraju przeprowadzono zbiórkę pieniędzy i książek, odbyły się zebrania i obchody. O ile jednak produkcja książek przez rok ubiegły posunęła się znacznie naprzód, o tyle jej rozprowadzenie nie odpowiada istotnym potrzebom. Książki leżą w magazynach księgarskich. Staje więc zagadnienie doprowadzenia książki do czytelnika. Z drugiej strony niektóre organizacje społeczne zgłosiły wnioski, aby tegorocznemu Świętu Oświaty wyznaczyć inny cel, jak np. opieka nad dzieckiem lub pomoc stypendialna dla uczącej się młodzieży. Komitet zatem winien rozważyć sprawę i zdecydować, co powinno być w tym roku tematem Święta.

Następnie prof. dr Jan Muszkowski omówił krótko w formie sprawozdania organizację i wyniki Święta w roku ubiegłym. Na podstawie sprawozdań, otrzymanych z 250 komitetów powiatowych, obliczono, że czysty dochód ze zbiórki pieniężnej wynosił zgórą zł 27.000.000; książek zaś zebrano przeszło 125.000 tomów.

Po sprawozdaniu referent przedstawił w ogólnym zarysie plan organizacji Święta Oświaty w roku bieżącym, które zdaniem Prezydium Komitetu powinno być poświęcone sprawie książki i czytelnictwa. A więc tak samo, jak w roku ubiegłym, będą powołane do życia komitety wojewódzkie pod przewodnictwem kuratorów okręgów szkolnych, powiatowe pod przewodnictwem inspektorów i gminne. Odpowiednie materiały organizacyjne i instrukcyjne będą na podstawie doświadczeń zeszłorocznych przygotowane i rozesłane. Prezydium Komitetu zwraca się przy tym do wszystkich o zgłaszanie nowych pomysłów i uwag, które by można było wykorzystać przy opracowywaniu tych materiałów. W programie przewiduje się zbiórka książek i pieniędzy, urządzenie wystaw książek i druków, zwiedzanie bibliotek, urządzenie odpowiednich wieczorów świetlicowych itp. Dla tym szerszego spopularyzowania Święta należało by jak najbardziej wykorzystać miejscową prasę i radio. W komitetach podzielić rolę, by organizacja przedsięwzięcia miała wymaganą sprawność; od początku robić wszędzie dokładne zapiski i protokoły — z jednej strony dla udokumentowania poczynań, a z drugiej dla ułatwienia sobie opracowania sprawozdania po zakończeniu dzieła.

W dyskusji omówiono przede wszystkim sprawę tematu tegorocznego Święta, wypowiadając się zgodnie, aby było ono poświęcone książce i jej upowszechnieniu. W sprawie organizacji komitetów przyjęto zgłoszony postulat, aby zaprosić do współpracy przedstawicieli literatów, księgarzy, wojska, prasy, radia, i ew. partii politycznych.

Wspomniane materiały organizacyjne będą rozesłane za pośrednictwem aparatu szkolnego, na którym głównie będzie się opierała organizacja komitetów lokalnych i ich działalność.

pb.

Z POW. SŁUPSKIEGO.

Oświata dorosłych na Ziemiach Odzyskanych jest zagadnieniem dość złożonym i trudnym. Wobec np. wysiedlania Niemców brakło z nastaniem wiosny r. b. ludzi do robót polnych. Dlatego też wielu słuchaczy kursów wieczorowych -- acz chętnych do nauki -- musiało przerwać pracę w szkole, gdy tylko można było wyruszyć z plugiem. Jeżeli więc dla kursów wieczorowych można brać w rachubę tylko 5 zimowych miesięcy (od listopada do marca), to na ten tak krótki okres czasu program musi być tak ujęty, aby przede wszystkim nauczyć czytać, pisać i rachować w zakresie codziennych potrzeb przeciętnego rolnika-osadnika. Nie wiemy tu jeszcze, jak będą wyglądały schematy programów kursów wieczorowych dla dorosłych; ale życiowe potrzeby osadnictwa nakazują usunąć na razie wszelkie zbędne „uczoności“ z programu szkoły powszechnej, a pójść jak najbardziej w kierunku praktycznym.

Na kilkadziesiąt szkół, czynnych w powiecie i rozpoczętych przy nich z nadejściem zimy kursów wieczorowych, w kwietniu r. b. ilość tych kursów stopniała do liczby 14. Oprócz tego było czynnych 12 zespołów teatru ochotniczego, 7 świetlic szkolnych i kilka gromadzkich oraz 7 chórów. Był również 1 uniwersytet powszechny, utworzony w styczniu r. b., i 1 uniwersytet ludowy.

Doświadczenie wykazuje, iż nauczanie analfabetów i doksztalcanie dorosłych winno być prowadzone przy każdej szkole przez siły nauczycielskie, których nie należało by już brać do innych prac, a to dlatego, że nauczycieli nie ma tu za dużo, a wobec ciężkich warunków materialnych nie ma też widoków, aby ilość ich w najbliższym czasie zwiększyła się wydatnie. Zajęciami w świetlicy, chórem, zespołami teatralnymi itp. powinnyby kierować inni inteligenci, których tu jest sporo i których po uprzednim przygotowaniu można by wciągnąć do współpracy. A ponieważ i im nie dzieje się nadzwyczajnie, przeto zarządy gminne mogłyby im przyjść z pomocą w postaci specjalnych przydziałów zboża, ziemniaków, opału itp.

Wobec małej ilości lekarzy należało by przy każdej szkole przeprowadzić krótkie kursy z zakresu pierwszej potrzeby w nagłych wypadkach oraz z zakresu higieny. Przydałby się też bardzo krótki, przystępnie ujęty podręcznik czy poradnik o udzielaniu pierwszej pomocy.

Alicja Łukasikowa

Wyszedł z druku po 6-letniej przerwie Nr 1—2 32-go rocznika „Teatru Ludowego“, miesięcznika poświęconego pracy ochotniczych zespołów teatralnych i muzycznych. To zasłużone i jedyne w Polsce w swoim rodzaju pismo, którego długoletnim redaktorem i natchnieniem był śp. Jędrzej Cierniak, nawiązuje do zaszczytnej tradycji swojego kierownika. Wydawnictwo pisma podjęło Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej w Warszawie (ul. Reja 9), które uważa się za naturalnego spadkobiercę idei cierniakowskiej. Pismo pragnie przyczynić się do planowej odbudowy i rozbudowy rozwijających się przed wojną teatrów ludowych, rozumiejąc przez nie wszystkie ochotnicze teatry środowiskowe, a więc —chłopskie, robotnicze, szkolne, żołnierskie, akademickie itp. Pismo ma ambicję stać się przyjacielem i nicodzownym doradcą w sprawach praktycznego działania dla wszystkich kierowników, reżyserów i przodowników teatrów ludowych — zarówno na wsi, jak i w mieście, bez względu na ich przynależność organizacyjną i partyjno-polityczną. Przede wszystkim zaś pismo stawia sobie za cel nadanie ochotniczej działalności teatralnej i muzycznej cech głębszej i poważniejszej pracy oświatowej i wychowawczej, aby w sposób praktyczny przysposabiać najszersze masy do świadomego uczestniczenia w przejawach kultury artystycznej w charakterze nie tylko jej konsumentów ale i do pewnego stopnia i jej współtwórców.

Na treść zeszytu składają się artykuły, sprawozdania i materiały repertuarowe. Część informacyjna obejmuje przegląd prasy, przegląd wydawnictw teatralnych i muzycznych oraz kronikę.

Spśród artykułów na uwagę zasługuje artykuł zasłużonego i długoletniego współpracownika J. Cierniaka, Teofila Matejki pt. „Planowość pracy teatralnej“. Są to pierwsze podstawowe wskazania dla wszystkich przodowników pracy w zakresie teatru ochotniczego.

Cenne również wskazówki dla zbieraczy pieśni ludowych podaje **Adolf Chybiński** w swojej pracy informacyjnej pt. „Zbieracz melodii ludowych na usługach nauki“.

Sprawozdania zawierają ciekawy materiał ilustrujący działalność konspiracyjną teatrów ochotniczych w latach wojny 1939—1945 oraz pierwsze poczynania jawne w tym zakresie w Polsce Odrodzonej.

Wśród materiałów na uwagę zasługuje przeróbka sceniczna noweli B Prusa pt. „Powracająca fala“, opracowana przez **Wandę Bruner-Niczo**. Jest to pierwsze opracowanie inscenizacyjne tej noweli. Niewątpliwie będzie ona żywym tworzywem pracy dla wielu zespołów.

Wysoki poziom artykułów przy jednoczesnym popularnym ujęciu zagadnień oraz głęboki stosunek współtwórców pisma do sprawy sprawi, że „Teatr Ludowy“ stanie się niewątpliwie nieodzownym i niezawodnym pomocnikiem każdego przodownika ochotniczej pracy teatralnej.

Ostatni listopadowy numer „Wiedzy i Życia“, tego bezsprzecznie dzisiaj najlepszego pisma popularno-naukowego w Polsce, przynosi również szereg pierwszorzędných artykułów i jest — jak wszystkie poprzednie numery — niewyczerpaną kopalnią aktualnych interesujących treści poznawczych z różnych dziedzin życia. Ta właśnie różnorodność i bogactwo treści połączone z aktualnością poruszonych zagadnień decyduje o nieprzeciętnej wartości pisma, które również powinno stać się nieodzownym pomocnikiem każdego, kto chce rozszerzyć swoje horyzonty myślowe i pogłębić posiadane już wiadomości.

Czy to będzie artykuł K. Homolacsa „O upowszechnieniu kultury plastycznej“, czy Wojśława Mole'go pt. „Podstawy historyczne kultury Jugosławii“, zapoznający nas z pięknem krajobrazu, zabytkami architektury i charakterem mieszkańców tego kraju, czy wreszcie artykuł Artura Bardacha pt. „Człowiek i maszyna“ naświetlający nam w przekroju historycznym problem stosunku człowieka do maszyny i rozwój uprzemysłowienia Europy, czy wreszcie syntetyczny artykuł H. Makowera o penicylinie — wszystkie one dzięki żywemu i popularnemu ujęciu tematów czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem nawet wtedy, gdy omawiane sprawy są wcale lub mało znane.

Z pięknymi zakątkami i zabytkami architektury własnego kraju zapoznaje nas „Ziemia“, ilustrowany miesięcznik krajoznawczy. Ostatni numer listopadowy opisuje pełne czaru i bogate w rzadkie okazy przyrody Łasy i jeziora Pomorza Zachodniego“ oraz oprowadza po „Warszawie dzisiejszej“, pokazując odbudowane lub dwigające się z ruin i gruzów ośrodki życia stolicy.

„Wieś“ w nr. 46 i 49 podejmuje ponownie temat uniwersytetów ludowych artykułem dyskusyjnym Bartłomieja Bilgorajskiego pt. „Czy kryzys uniwersytetów ludowych w Polsce“, który stawia pod znak zapytania racjonalność istnienia i działania w obecnej rzeczywistości społeczno-gospodarczej Polski uniwersytetów ludowych typu grudtvgiańskiego. Autor zarzuca obecnym placówkom niewypracowanie metod wychowania społeczno-gospodarczego, atmosferę opozycyjności, fikcję powszechności, zacofanie itp. oraz kreśli program nowoczesnego uniwersytetu ludowego, u którego podstaw „nie jest człowiek, lecz ludzie, grupa społeczna... Program winien obejmować podstawowe dziedziny wiedzy i kultury współczesne zagadnienia społeczno-kulturalne, gospodarcze, ustrojowe i polityczne“.

Podczas kiedy „Wieś“ atakuje uniwersytety ludowe najsilniej na odcinku wychowania człowieka jako odrębnej osobowości, „Oświata Rolnicza“ (nr. 10—11 w artykule Pawła Czuby pt. „O nowe ideały wychowawcze“) zajmuje wręcz odmienne stanowisko. Autor na marginesie wniosków i postulatów wysuniętych na posiedzeniu Rady Wychowania Spółdzielczego pisze: „Jednym z najdonioślejszych czynników w odbudowie kraju ze

zniszczeń wojennych, a równocześnie celem ostatecznym gospodarki jest c z ł o w i e k, który obok umiejętności praktycznych, kwalifikujących jego przydatność zawodową, będzie miał odpowiednie nastawienie psychiczne, pewien poziom etyczny i stopień rozwoju moralnego. pozwalającego wydobyc z siebie najbardziej wartościowe impulsy twórcze. Wychowanie takiego człowieka przy sponiewieranej obecnie godności ludzkiej przyśpieszy pochód naszej świadomości społecznej, nastawia społeczność czynnie na wielkie przemiany, jakie obecnie przeżywamy, a za którymi społeczeństwo nie podąża, pozwoli na zharmonizowanie jednostki ze społecznością i na odwrót.

Czy takie stanowisko wychowawcze może budzić zastrzeżenia?

Punkt ciężkości zaś wywodów i zastrzeżeń autora artykułu „Wsi” da się sprowadzić, niestety, do jednego zdania: „Atmosferę rodzinną w uniwersytetach ludowych zastąpimy atmosferą pracy w zrozumieniu osiągnięcia jak najwyższych wyników. W tym leży sedno wychowania społecznego, gospodarczego, jak również i w tym, że uniwersytety ludowe muszą być oparte na współdziałaniu z dobrowolną organizacją gospodarczą — Związkiem Samopomocy Chłopskiej”.

Nie dobrze jest, gdy sprawy zasadnicze, istotne sprowadza się do poziomu sporów o kompetencje.

Józefa Słomczewska.

RECENZJE :

K a p u s c i ń s k i J ó z e f : **Cierniste ścieżki literatury ludowej.** Przedmową poprzedził i rozprawę „Główne problemy literatury ludowej” dołączył Stanisław Pigoń. Kraków — Warszawa 1946. Wydawnictwo Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury. Biblioteka Pisarzy Ludowych Nr. 1. 8^o. s. 120. cena zł 120.

Literatura ludowa stanowi w naszym piśmiennictwie dziedzinę stosunkowo mało zbadaną. Do niedawna była traktowana jedynie jako przedmiot zainteresowań etnologii i określana jako „te treści literackie, które są przedmiotem bezpośredniej ustnej tradycji” (J. Bystron). Dopiero w ostatnich czasach zajęto się twórczością pisarską literatów ludowych, ogłaszając kilka zbiorów i wydając pierwsze rozprawy krytyczne. Wspomnieć tu należy przede wszystkim dwutomowe dzieło K. L. Konińskiego pt. „Pisarze ludowi” (Lwów 1938), charakteryzujące zarówno samą twórczość ludową jak i jej autorów. Po wojnie ukazał się opracowany przez prof. S. Pigionia pełny i krytyczny „Zarys nowszej literatury ludowej” (Kraków 1946).

Obecnie nakładem Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury wyszedł z druku tom pierwszy Biblioteki Pisarzy Ludowych, której zadaniem jest udostępnić dorobek literacki samych twórców. pozostający dotychczas w rękopisach bądź rozproszony po czasopismach. Na ten pierwszy tom wy-

dawnictwa składają się szkice o literaturze ludowej i pamiętnik współczesnego poety i pisarza ludowego Józefa Kapuścińskiego oraz rozprawa prof. S. Pigońa pt. „Główne problemy literatury ludowej“.

Szkice Kapuścińskiego (1. „Prasa i literatura ludowa przed r. 1914” 2. „Literatura ludowa i próby jej zorganizowania po wielkiej wojnie”, 3. Chłopi — literaci”, 4. „Moja droga do poezji”) odznaczają się bezpośredniością i prostotą przedstawienia ludzi i rzeczy. „Nie jest to właściwie zarys dziejów, ni obraz rozwoju literatury ludowej — pisze S. Pigoń; jest to raczej pamiętnik literacki autora: opowieść o ludziach i sprawach literatury ludowej, z którymi autor zetknął się mniej lub więcej osobiście i które poznał bezpośrednio... Autor jego nie chce być historykiem, ale tylko świadkiem naocznych spraw współczesnych, w których sam miał mniejszy lub większy udział”. Dzięki temu szkicom Kapuścińskiego może zbywać na historycznej i filologicznej ścisłości, ale zyskują na żywości przedstawienia i stają się interesującym przewodnikiem po tej mało znanej gałęzi naszego piśmiennictwa. Pamiętnik osobisty autora, zatytułowany „Moja droga do poezji” rzuca nie tylko wiele światła na osobowość Kapuścińskiego, ale jest też charakterystyczny jako obraz warunków i sytuacji, kształtujących życie i twórczość pisarza ludowego.

Ciekawy materiał dokumentarny stanowią odezwy, artykuły i manifesty, zebrane przez prof. S. Pigońa i podane w związku z rozdziałem drugim pracy Kapuścińskiego („Literatura ludowa i próby jej zorganizowania po wielkiej wojnie światowej”). Materiały te obejmują okres od 1907 r. i ukazują drogę, którą szła idea organizacji, skupiającej pisarzy ludowych i kształtującej programy.

Prace Kapuścińskiego zamyka bibliografia jego twórczości.

Pomieszczona na końcu książki rozprawa prof. S. Pigońa pt. „Główne problemy literatury ludowej” podejmuje próbę ustalenia pojęcia literatury ludowej, kryteriów jej oceny, zadań i widoków rozwoju. Mianem pisarzy ludowych określa autor „pisarzy chłopów, pochodzących ze wsi i na wsi bytujących, związanych bezpośrednio pracą codzienną z ziemią — żywicielką”. Literatura zaś ludowa ma być „wyrazem stanu (chłopskiego) tzn. wypowiadać go w jego odrębności zarówno społecznej jak psychicznej, wyrażać więc w słowie kształtnym i dosadnym jego obyczajowość, jego potrzeby społeczne, gromadzkie tęsknoty i dążenia. Nade wszystko zaś malować oblicze i wypowiadać prawdę wewnętrzną człowieka wiejskiego, odślaniać rozmiary i zasoby jego uczuciowości, ujawniać samoswoją postawę wobec życia i jego zadań, wobec świata i zaświata, krótko mówiąc, wyrażać chłopską osobowość“.

Pierwszy tom „Biblioteki Pisarzy Ludowych” jest dobrą zapowiedzią dalszego ciągu wydawnictwa i najlepszym uzasadnieniem inicjatywy, podjętej przez Ludowy Instytut Oświaty i Kultury.

Ryszard Wroczyński

OD ADMINISTRACJI

Sz. Prenumeratorów, zalegających dotąd w opłacie naszego pisma za r. 1946, prosimy o uiszczenie należności.

Zarówno zaległą prenumeratę, jak i na rok bieżący, prosimy wpłacać za pośrednictwem PKO na konto „Pracy Oświatowej“ Nr. I-965. Przy tym innych wpłat — jak to się zdarzało dotąd — prosimy na to konto nie czynić, gdyż jest to wyłącznie konto miesięcznika „Praca Oświatowa“.

Aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu pisma, należy w sposób dokładny i czytelny podawać adres.

Jednocześnie powiadamiamy, iż rocznik „Pracy Oświatowej“ z r. 1946 wraz z pierwszym numerem z r. 1945 nabyć można w Administracji w cenie zł 170 + koszt przesyłki.

Do niniejszego numeru dołączamy spis rzeczy II rocznika „Pracy Oświatowej“ z r. 1946 wraz z pierwszym numerem r. 1945.

SPROSTOWANIE.

Do nr 12 z r. 1946 „Pracy Oświatowej“ wkraśl się błąd. Na str. 43 — 4 wiersz od dołu zamiast „zespołów kolędniczek“ winno być „zespołów kolędniczych“.

Komitet redakcyjny stanowią: Walerian Batko, Wanda Dąbrowska, Maria Kowalczykowska, Bronisław Lubicz-Nycz, Ryszard Wroczyński

R e d a k t o r: Piotr Banaczkowski

Warunki prenumeraty: rocznie — zł 150.—, półrocznie — zł 80.—, kwartalnie — zł 50.—. Zeszyt pojedynczy — zł 20.—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. M. Reja 9.

Konto PKO I-965. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Zakład Salezjański — Dział Grafiki — Warszawa, ul. ks. Siemca o B-2005

WYDAWNICTWA LUDOWEGO INSTYTUTU
OŚWIATY I KULTURY
WARSZAWA, UL. M. REJA 9.

- J. Korpala — *Zajęcia kulturalno-artystyczne w świetlicy wiejskiej*,
Warszawa—Kraków 1946. Wydanie drugie. Cena zł 30.—
- J. Landy-Brzezińska — *Czytamy* — początkowa nauka czytania
i pisania dla dorosłych, Warszawa 1946. Cena zł 20.—
- J. Landy-Brzezińska — *Wskazówki metodyczne do elementarza*
„Czytamy“ — Warszawa 1946. Cena zł 10.—
- I. Borkowska-Nelkenowa — *Literatura polska w kształceniu do-*
rosłych, Warszawa 1946. Cena zł 30.—
- J. Czarnecka — *Bibliografia oświaty dorosłych za I kwartał* 1946.
Cena zł 10.—
- J. Czarnecka — *Bibliografia oświaty dorosłych za II kwartał* 1946.
Cena zł 10.—
- M. Borowiecka — *Kształcenie dorosłych* — próba dydaktyki
Cena zł 80.—
- W. Dąbrowska red. — *555 książek*, wykaz dla bibliotek powszech-
nych. Cena zł 85.—
- J. Landy-Brzezińska — *U progu Nowej Polski* — Wypisy polskie
na pierwszy rok nauczania w szkołach powszechnych dla
dorosłych. Cena zł 80.—
- Adam Mickiewicz — „*Dziady*“ — ludowe misterium zaduszne
w oprac. St. Hłowskiego. Cena zł 55.—
- Stefan Dziubak — *Samokształcenie jednostkowe i zespolowe*.
Cena zł 50.—
- Józef Kapuściński — *Cierniste ścieżki literatury ludowej*. Przed-
mową poprzedził i rozprawę „Główne problemy litera-
tury ludowej“ dołączył St. Pigoń. Cena zł 120.—
- Helena Radlińska — *Oświata dorosłych* — Zagadnienia wycho-
wawcze, Zarys dziejów, Współczesne formy, Pracownicy.
Cena zł 250.—
- Stanisław Pigoń — *Główne problemy literatury ludowej*.
Cena zł 20.—
-

PRZEW LITERACKI

kwartalnik

BIBLIOTEKA

W. S. P.

w

Gdańsku

PWH 3105/Gk-Gd./30

Daje przegląd bieżącej produkcji wydawniczej z różnych dziedzin piśmiennictwa, zaopatrując każdą pozycję bibliograficzną w zwięzłą notatkę informacyjną o treści, charakterze, stopniu przystępności książki — —

Wydawnictwo Wydziału Książki i Czytelnictwa L. I. O. K.
z zasiłku Ministerstwa Oświaty

Nr 1-2 omawia ok. 500 poz. wydanych w okresie I.V. — I.X. br.

ORKIESTRY DĘTE

Ukazały się utwory na orkiestrę dętą w instrumentacji prof. Ant. Sikorskiego

„HYMN NARODOWY“

„MOKOTÓW“, marsz powstańców warszawskich.

cena partytury (bez głosów) zł 20.

Zamawiać w Towarzystwie Teatru i Muzyki Ludowej.
Warszawa 22, ul. Reja 9

REPERTUAR CHÓRÓW I ORKIESTR

redaguje

WALERIAN BATKO

Ukazały się utwory na chóry ludowe i kapele:

*E. Dzięwulskiego, J. Klukowskiego, W. Lachmana, W. Laskiego,
J. Maklakiewiczza, K. Prejznera, J. Rafalskiego, F. Rybickiego,
A. Sikorskiego, J. Swatonia, St. Wisłowskiego*

Cena partytury zł 20.

Zamawiać w Towarzystwie Teatru i Muzyki Ludowej.
Warszawa 22. ul. Reja 9